Nr. 36. We Lwowie Czwartek 5 Lutego 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki; we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maas) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Dymisja Dunajewskiego.

Lwów 4. lutego.

Stało się to, czemu dotychczas stanowczo zaprzeczano w organach półurzędowych, a o czem tylko tajemniczo przebąkiwano w sferach bardzo wtajemniczonych, lub bardzo domyślnych. Minister skarbu, dr. Juljan Dunajewski, podał się do dymisji i otrzymał ją. Fakt ten wydaje nam się tak doniosłym i poważnym w następstwa polityczne, że w obec niego wszystkie wypadki dni ostatnich w dziedzinie wewnętrznej poltyki przedlitawskiej schodzą na plan drugi — mimo że niezawodnie dzisiejsza publikacja wiedeńskiej gazety urzędowej jest następstwem i konsekwencją patentu cesarskiego, ogłoszonego przed półtora tygodniem. Podnosimy to z naciskiem i rozdzielamy z umysłu przyczynę od skutku. Dla ocenienia bowiem doniosłości politycznej faktu dymisji Dunajewskiego, jest rzeczą konieczną wystrzegać się pomięszania tych dwóch pojęć, do czego bardzo łatwa nastręcza się dzisiaj sposobność.

Prośba o dymisję dra Dunajewskiego nosi na sobie datę z dnia 22. stycznia. patent cesarski, rozwiązujący radę państwa, datowany jest z 23. stycznia. Mogłoby się więc wydawać, że ustąpienie Dunajewskiego z gabinetu wyprzedziło rozwiązanie parlamentu. Tak jednak nie jest. Rzecz ma się owszem wręcz przeciwnie. Dr. Juljan Dunajewski podał się do dymisji wtedy, gdy rozwiązanie rady państwa było już w radzie gabinetowej rzeczą zdecydowaną i gdy na rozwiązanie to zgodził się cesarz. Że istotnie rzeczy tak, a nie inaczej wyglądają, dowodem relacje z posiedzenia rady ministerjalnej,—zawarte w dobrze informowanych pismach niezawisłych,—na którem rozwiązanie uchwalono, a które dzisiaj dopiero nabierają wszelkich cech prawdopodobieństwa. Okazuje się z tego, że istotnie prawdziwemi były owe sprawozdania, według których dr. Dunajewski przeciwny był rozwiązaniu i że z zapatrywaniem swojem został w mniejszości. Konsekwencją tak doniosłej uchwały nie mogło być nic innego, jak — ustąpienie tego, który tej uchwale był przeciwny. Następstwo historyczne tych faktów z dni ostatnich trzeba była koniecznie skonstatować, aby z jednej strony zapobiedz pomięszaniu pojęć, a z drugiej strony, aby zrozumieć ich doniosłe polity[illegible].

Jakąż więc jest ta doniosłość, jakie znaczenie dla najbliższej przyszłości w Przedlitawji ma ustąpienie dra Dunajewskiego? Wyznajemy otwarcie, że w niemałym jesteśmy kłopocie z odpowiedzią na to pytanie. Dr. Dunajewski był w gabinecie hrabiego Taaffego czynnikiem tak wybitnym pod względem politycznym, fachowym i wreszcie ściśle osobistym, że jego ustąpienie z widowni z natury rzeczy poważny musi wywrzeć wpływ w najrozmaitszych kierunkach życia publicznego i politycznego. W tej chwili interesuje nas przedewszystkiem doniosłość polityczna faktu i jej też kilka chcemy poświęcić uwag. Nie ulega wątpliwości i to chyba przyjaciele i przeciwnicy przyznają, że do niedawna przynajmniej dr. Dunajewski był najwybitniejszą osobistością w gabinecie hrabiego Taaffego, że był jego duszą i prawie reprezentantem, że nie było w tem wcale przesady, gdy w pismach opozycyjnych mówiono, że u steru stoi *das Cabinet Dunajewski genannt Taaffe*. Czem sobie dr. Dunajewski to stanowisko zdobył, bardzo łatwo wytłumaczyć. Był przedewszystkiem siłą fachową pierwszorzędną. W wydziale finansów państwowych, oddanym mu do zarządu, dokonał w czasie swojego ministrowania tego, czego żaden jego poprzednik nie dokazał. Musiało się to niezawodnie przyczynić do podniesienia jego znaczenia i powagi w gronie kolegów ministerjalnych — zwłaszcza, jeżeli się uwzględni okoliczność ważną i doniosłą — że hrabia Taaffe w swoim gabinecie — powtarzamy, do niedawna przynajmniej — wybitnych osobistości nie miał. Nie chcemy tem bynajmniej ubliżyć specjalnym i fachowym talentom innych ministrów, ale pamiętać o tem należy, że gabinet hr. Taaffe'go, mimo, że nigdy nie był ministerstwem parlamentarnem w prawdziwem i ścisłem tego słowa znaczeniu, opierał się przecież na większości parlamentarnej. Owoż nie ulega wątpliwości, że dr. Dunajewski, jako doświadczony parlamentarzysta, znakomity mowca, pierwszorzędny i cięty debater, był najwybitniejszym łącznikiem między rządem a większością. On też głównie, jeżeli nie jedynie, był przez lata powołany do zastępywania polityki gabinetu w obec rady państwa i do jej obrony przeciw atakom opozycyjnym. On więc głównie nadawał ministerstwu barwę i — jeżeli w ogóle można było mówić o tem, iż gabinet był choć w drobnej cząstce autonomicznym — z pewnością głównie zawdzięczyć to należy — Dunajewskiemu.

W roku ubiegłym świeży na to a doniosły przybył dowód, gdy we Wiedniu się zebrała konferencja ugodowa. Brali w niej udział ministrowie: Taaffe, Prażak, Gautsch, Bacquehem i Schönborn — Dunajewskiego nie było. Fakt ten już wówczas wywołał wrażenie, dzisiaj wydaje on się nam zupełnie naturalnym. W programie rządu, opierającego się na większości parlamentarnej, trudno pomieścić tego rodzaju konferencje. Dr. Dunajewski okazał się lepszym znawcą naszych stosunków parlamentarnych. Mimo osiągniętej na konferencjach zgody — ugoda dotychczas do skutku nie przyszła. I to się też nigdy nie stanie. Co najwięcej, mogą się owe konferencje nieudałe przyczynić do tego, że hr. Taaffe zmieni swój system, że wyrzeknie się pewnej części dotychczasowych swoich przyjaciół, a w ich miejsce pozyska sobie przyjaciół nowych.

Na to zdaje się istotnie zanosić i ten zwrot nadaje sygnaturę obecnej sytuacji, tak pełnej zagadek i pytań sfinksowych. Wielu pójdzie niezawodnie za hr. Taaffe'm i towarzyszyć mu będzie na nowej drodze. Dr. Dunajewski uczynić tego nie mógł. Winien to był swojej przeszłości, swojemu stanowisku i swoim zasługom...

Nie wypowiedzieliśmy jeszcze wszystkiego, co można wypowiedzieć po ustąpieniu dra Dunajewskiego i co, doprawdy, mimowoli pod pióro się ciśnie. Nadarzy się jeszcze po temu sposobność i z niej korzystać będziemy. To pewna, że Austrja ma wszelkie powody do zapisania nazwiska dra Dunajewskiego w wdzięcznej pamięci. Za czasów konstytucyjnych lepszego kanclerza skarbu nad tego „polskiego profesora" nie miała! Jego następcą jest na razie dr. Steinbach, szef sekcji w ministerstwie... sprawiedliwości...

* * *

Jeżeli ustąpienie Dunajewskiego, mimo, iż było konsekwencją ostatnich wydarzeń, zakończonych rozwiązaniem rady państwa, zrobiło wrażenie niespodzianki, to tem niespodzianiej uderzyła wszystkich wiadomość o mianowaniu ministrem dra Emila Steinbacha. Ci, którzy przypuszczali możliwość ustąpienia Dunajewskiego, mieli na myśli inne osoby jako jego następców: najgłośniej wymawiano nazwisko jednego z polskich posłów i Chłmeckiego. Kombinowano także, że w danym razie tekę finansów obejmie Bacquehem, a jego miejsce zajmie Polak. Nie dziwiono by się bynajmniej, gdyby p. Steinbach został był, jak poprzednik Dunajewskiego, Chertek, kierownikiem ministerstwa finansów — byłoby to stanowisko przejściowe, wyczekujące, ale definitywne mianowanie osobistości jak p. Steinbach w dniach tak poważnej sytuacji, nie może być nazwane zręcznym krokiem rządu. My specjalnie musimy mieć usprawiedliwioną pretensję do podobnego składu gabinetu. Ktokolwiek i cokolwiek mógłby powiedzieć o stosunku dra Dunajewskiego do kraju, to jednak zawsze pozostanie faktem, że mieliśmy w rządzie naszego reprezentanta i to z tytułu naszego stanowiska w większości parlamentarnej. Ministra dla Galicji mieliśmy i wówczas, gdyśmy byli w mniejszości i jako mniejszość otrzymaliśmy go. Dziś gdy jesteśmy „filarem" rządu, gdy stanowimy podstawę większości parlamentarnej, która obok nas grupować się musi — dziś tracimy w rządzie tak wybitne miejsce na rzecz urzędnika Niemca.

Sytuacja jest dziś tedy tego rodzaju, że my, nie tylko nie mamy w gabinecie naszego przedstawiciela, ale, co gorsza, widzimy przed sobą gabinet, w którym wprost nie mamy ludzi życzliwie i przychylnie dla nas usposobionych: nie są przecież nimi Gautsch. Bacquehem lub Schönborn! Ze stanowiska konstytucyjnego dziwnie się rzecz przedstawia: ani Gautsch, ani Bacquehem ani nowy minister finansów nie zostali wzięci z grona większości, a co większa nie są posłami — taka dążność do powoływania ministrów z po za parlamentu, zdrową nazwać się nie może. W Dunajewskim traci rząd wytrawnego parlamentarzystę, znakomitego mowcę politycznego i znakomitego fachowca. Kogoż otrzymuje w zamian?

Dr. Emil Steinbach jest nawskróś urzędnikiem; jest to człowiek, który w 53 roku życia doszedł dosyć spiesznie do stanowiska szefa sekcji. Jako prawnik kodyfikator jest znany i ogólnie ceniony, wykształcenie jego ma być bardzo gruntowne i obszerne, zwłaszcza jest on zamiłowanym badaczem kwestyj socjalnych. W parlamencie zabierał kilka razy głos przy specjalnych ustawach: mówi dobrze, jędrnie i krótko. Oto zalety, w każdym razie bardzo poważne, z drugiej jednak strony nie dał się on wcale poznać jako siła finansowa. Będzie on więc na stanowisku ministra skarbu raczej urzędnikiem jak inicjatorem, a w każdym razie nie on to będzie, jak dotychczas Dunajewski, wygłaszał mowy polityczne i programy. Ta rola przypadnie w udziale Schönbornowi — a gabinet firmę Taaffe-Dunajewski zmieni na Taaffe-Schönborn!

* * *

Ministrowie finansów zmieniali się w Austro-Węgrzech, jak figury w kalejdoskopie — jeden tylko Dunajewski potrafił przez tak długi szereg lat z tak pomyślnym pracować rezultatem. Od czasu ugody w r. 1867 do r. 1880, a więc w przeciągu niespełna lat 13 było 6 ministrów, względnie kierowników min finansów. W dniu 30 grudnia 1867 objął tekę finans'w Brestel, ażeby już po 2½ latach złożyć ją w dłonie szefa sekcyjnego Distlera (12. kwietnia 1870), który ze swej strony oddał ją po 24 dniach, o wiele lżejszą Holzgethanowi (6. maja 1870). Ten ostatni utrzymał ją w gabinecie Potockiego, Hohenwartha, swoim i w początkach Auersperga, t. j. do dnia 15. stycznia 1872 roku. W tym dniu objął tekę finansów Pretis, który po przyjściu do stera gabinetu Taaffego oddał ją 12. sierpnia 1879 r. Chertekowi. W dniu 16. lutego 1880 widzimy ministrem finansów Kriegsaua, który niebawem, bo już 26. czerwca ustąpił miejsca Dunajewskiemu.

* * *

Z pierwotnego gabinetu hr. Taaffego pozostali dotychczas tylko sam Taaffe i Falkenhayn (1879) w latach urzędowania idzie po nich Welsersheimb (1880), Gautsch (1885), Bacquehem (1886), Zaleski i Schönborn (1888), dr. Steinbach (1891).

W czasie od 1879 t. j. od czasu gabinetu Taaffego ustąpili następujący ministrowie: Horst (obrona krajowa), Stremayer (sprawiedliwość i oświata), Chertek (finanse), Korb-Weidenheim (handel), Prażak i Ziemiałkowski (bez teki), Conrad (oświata), Kriegsau (finanse), Kremer (handel), Streit (sprawiedliwość), Pino (handel), Pusswald (handel).

* * *

Wielki krzyż orderu św. Szczepana należy do najwyższych odznak. Z austr.-węg. obywateli posiada go w całej monarchji tylko 18 osób, a Dunajewski jest 19. Posiadają go między innymi hrabia Bylandt-Rheidt, Taaffe (1887), kardynał Fürstenberg, Kalnoky (1883), Tisza (1880) Zichy (1879), Kuhn (1874), Schmerling, Hohenloe, Vay, Belcredi, Metternich. Ostatni otrzymał były komenderujący we Lwowie Neipperg. Z obcych posiada go najdawniej Dom Pedro, były cesarz Brazylji.

Akcja przedwyborcza.

We wczorajszym numerze zamieściliśmy komunikat Klubu lewicy, który w jędrnej a jasnej formie określa plan akcji stronnictwa demokratycznego. Klub lewicy przystępuje do zorganizowania stronnictwa w kraju, a organizacja ta najłacniej da się przeprowadzić przy sposobności wyborów do rady państwa. O ile chodzi o sprawę samych wyborów, o tyle klub lewicy w komunikacie swym nie tylko nie wyklucza porozumiewania się z komitetem centralnym wyborczym, ale owszem stawia je w sposób zupełnie jasny — nie wątpimy, że i komitet centralny w interesie kraju i społeczeństwa chętnie przyjmie to współdziałanie. Program, ogłoszony przez sejmowy Klub lewicy, znajduje niepodzielny poklask w całym kraju: zewsząd dochodzą nas wieści, że wyborcy głosy swe czynią zależne od tego, ażeby kandydat przystąpił jasno i otwarcie do tego programu, który zapowiada politykę czynów przy zupełnem jednak zachowaniu solidarności Koła na zewnątrz.

Stolica kraju przystąpi dziś do wyboru komitetu obszerniejszego, a mamy pewność, że wyborcy skorzystają z tej sposobności, ażeby wypowiedzieć swoją zupełną zgodę z programem lewicy.

Dziś odbędzie się posiedzenie centralnego komitetu wyborczego dla Galicji wschodniej pod przewodnictwem ks. Adama Sapiehy. Jednym z ważniejszych punktów obrad komitetu będzie porozumienie się z komitetem ruskim co do akcji wyborczej.

Poseł hr. Piniński stanie w sobotę przed swoimi wyborcami w Tarnopolu.

„Twardzi" wcale nie próżnują a dla tem większej agitacji odzywają się w organie swym, że „konstytucja nie jest jeszcze skasowaną" i nikt nie ma prawa nakazywać wyborcom, kogo mają wybierać na posłów.

Na połowę lutego zapowiedziano dalsze wiece w Rozdole, Horodence i Zaleszczykach.

Moskalofilskie agitacje, nie można powiedzieć, aby nie oddziaływały na wyborców włościan. Na tę warstwę zwrócili najbaczniejsze oko „borytele" *russcy*, a dowodem, że oddziaływanie na chłopstwo wydaje pożądane owoce, wiec kołomyjski, który się także w dniu 2. lutego odbywał. Borba wystąpiła tam w całej pełni, a pp. Romańczuk i towarzysze zgryźli nie jednę gorzką pigułkę.

Lwów dla znających go przybrał szczególniejszą fizjognomję. Na ulicach widać gromadki chałatowych wyborców z Brodów, Kołomyi, Śniatyna etc., którzy na miejscu — traktują z kandydatami. Szczególnie kręci się tu masa „Bachistów," którzy rozpowiadają na wszystkie strony o zacności swego kandydata i jego konjekcjach we Wiedniu. W obec fanatyzmu mas żydowskich i środków, jakich p. Bloch używa, będzie Kołomyja niewątpliwie widownią zaciekłej walki.

Korespondencje.

Warszawa 2. lutego.

(Zmiana tonu dzienników rosyjskich. — Kwestja żydowska — Charakterystyczny fakt. — Stronnictwo w Rosji zachodniej cywilizacji. — Czego ono pragnie. — Trudna sprawa. — Zmieniony ton publicystyki rosyjskiej, co do Austrji i moskiewska grzeczność „Graždanina". — Emigracja do Brazylji, charakterystyczna pogłoska i jej skutki).

Z powodu zmienienia tonu pewnych dzienników rosyjskich, co do mieszkańców Rosji i Polski nieprawosławnego wyznania, jak również co do cudzoziemców, zamieszkałych w Rosji — niektóre dzienniki zagraniczne, a mianowicie te, co właśnie bronią żydów przed uciskiem i walczą z antisemitami, wysnuły wnioski, jakoby w najwyższych sferach w Petersburgu zdołano wpłynąć na zmianę zapatrywań co do kwestji żydowskiej w Rosji, że rząd rosyjski żydów dalej prześladować nie będzie u siebie. Wszystko to wyssane jest z palca. O ulżeniu żydom w Rosji, czy tam o zaprzestaniu prześladowania ich, wcale nie było mowy, a tylko do Petersburga zjechali się miljonerzy żydzi, zamieszkali w różnych stronach Rosji i przyjechał także rabin z Moskwy. Naradzali się oni nad tem, jak zapobiedz prześladowaniom żydów i jakim sposobem, oraz jakiemi drogami wyjednać u rządu rosyjskiego zmianę takiej zaciętej polityki względem żydów. Co uradzili — nie wiadomo, ale ci z nich, którzy mieli stosunki i którzy do osób wpływowych udawali się w Petersburgu, aby zasięgnąć wiadomości, jak rząd na przedstawienia takie by się zapatrywał, otrzymali bardzo niezadowalającą odpowiedź i radę, aby lepiej cicho siedzieli, gdyż to nie polepszy ogólnej sprawy żydowskiej, a pogorszyć może położenie jednostek, mianowicie tych żydów, którzy się za

Czas odnowić przedpłatę! Na prowincji: kwartalnie zł. 6·— miesięcznie „ 2·— | We Lwowie: kwartalnie 4·50 miesięcznie 1·50 Za przesyłkę do domu 20 ct. miesięcznie.

„Bluszcz" Na prowincji: kwartalnie 2·40 miesięcznie —·80 | We Lwowie: kwartalnie 1·50 miesięcznie —·50

12)

ZŁOTOBRODY EMIR.

POWIEŚĆ UKRAIŃSKA.

NAPISAŁ

STAN. WIGURA.

(Ciąg dalszy).

W owej chwili dziejowej zanosiło się na jakiś wielki przełom. We Francji, w łonie na pozór spokojnego społeczeństwa, wrzała myśl dźwignięcia się z pod opieki królewskiej i jak promienie światła, rozpryskiwała się w różne strony. Echa tej myśli, wraz z światłem, przedzierały się przez Niemcy i Austrję na Północ i Wschód i budziły do życia spiącego słowiańskiego olbrzyma. I jego piersi gniotła także noga Gotorpów i trzęsła, pobrzękując kajdanami, wygłodzonem i wyniszczonem cielskiem słowiańskiem, przy pomocy niemieckiej kamaryli.

Zaledwie car Mikołaj zdołał zgnieść krwawe widmo rewolucji i porachunek zrobić z „Dekabrystami", kiedy cień bohaterów z pod szubienicy, z pod lodów Jenyseju i Leny, dźwigał się i ku Petersburgowi powracał. Tam kołatał on do sumienia niedobitków i do nowej próby ich wołał.

Wołał niedaremnie. Zawiązani w nowe stowarzyszenie, postanowili znowu zakołatać do Polaków. Potrzebowali sprzymierzeńców rozumnych i doświadczonych w domu, bo bez nich walka z potęgą carską, reprezentowaną przez świat urzędniczy, byłaby niemożebną i niepewną. Takimi, świadomymi celu sprzymierzeńcami, mogli być tylko Polacy.

Z nimi tylko można było pokusić się o zdobycie wolności, bez nich — nigdy. Bez nich jedyną przyszłością dla Rosji — wieczna niewola. Oni jedni pośród narodów, których los do państwa rosyjskiego przykuł, posiadali tradycje przeszłości świetnej, bez której niemożebnem jest rozbudzenie samowiedzy narodowej, posiadali zamiłowanie wolności, chęć do samodzielnego życia i bitność żołnierza, ćwiczonego niedawno jeszcze w wielkiej szkole napoleońskich bitew.

Drugim narodem, który obok Polaków mógł stanąć, byli Rusini. Wprawdzie ich szlachta zaprzedała się cała w niewolę moskiewską i lud własny zaprzedała, ale też za karę utraciła siłę moralnego oddziaływania na niego. Zbogacona darowizną ziem, niegdyś pułkowych kozackich, obdarowana „duszami" niegdyś wolnych kozaków, zwiększyła poczet urzędników moskiewskich i grała w taką dudkę, w jaką kazano. Pogodzona z terazniejszością, o przyszłości nie marzyła. Nic nie było za nimi. Nowi ludzie, bez rodziny, bez przeszłości, bez tradycji, zajęci tylko pilnowaniem dochodów, zatopieni w próżniaczem życiu, nie znajdowali w swojej duszy tej wielkiej miłości narodu własnego, która o przyszłości myśleć każe.

Z ich szeregów rekrutowali się ci adepci i zwolennicy systemu narodowego, których używano do szczucia na Polaków. Nie spostrzegali się nawet, w jakiej roli występowali. Z początku dla przypochlebienia się zwierzchnikom, a później na własną rękę, o ile to było korzystne, głosili w pismie, kto umiał, i w słowie przekonanie, że Polacy byli najsroższymi nieprzyjaciołmi Rusi, że nie szanowali ani jej religji, ani wolności. Nie rozumieli, że wyzyskiwanie poswarek między krewnymi jest zawsze polityką cudzą. Taką politykę poczęła prowadzić Rosja względem Polaków i Rusi. Ona potrzebowała oddzielić Polskę od Rusi — nienawiścią, oddzielić dlatego, ażeby ją łatwiej ubezwładnić i pochłonąć. Jest to polityka pająka względem, muchy, silnego względem słabego, ale mogącego się jeszcze bronić. Dylemat był bardzo zrozumiały: Polacy nie szanowali waszej religji bo byli innej wiary, my uszanujemy, bo tą samą drogą, co i wy, do nieba podążamy. Zalecano więc wspólną drogę do nieba, a duszom na ziemi.

Zmoskwicziała szlachta nie mogła tego zrozumieć, że staje się narzędziem w sprawie ostatecznego pognębiania własnego narodu i piewała na nutę obcą i wydała cały szereg takich ludzi, jak Kostomarów, którzy, jak szpaki wyuczoną z trudem przez ich ojców piosenkę, śpiewali niby własną. Opowiadali szeroko — w obcym języku — bo nawet do tego stopnia miłość własną zatracili — jak Ruś walczyła o swoje prawa i religję z Polską, ale nikt nie odważył się mówić o tem, co straciła na połączeniu się z Rosją. Do tego brakowało obywatelskiego ducha. Naród milczał. Milczenie brano za zadowolenie i szczęście. A tymczasem na barkach Rusi Rosja budowała swoją potęgę.

Na szczęście jednak tradycje narodowe przechowywały się jeszcze u ludu wiejskiego. Związane one były z pamięcią walk srogich i długich ale czas dokonał tej przemiany w narodzie, jakiej dokonuje w człowieku: gorycz i ból przebytego życia zatarły się i znikły, ale zostały natomiast wspomnienia lepszych chwil, które przybierały charakter świadomy i jasno określony. Łatwość życia, dostatek, wolność osobista, brak wszelkich ciężarów i obowiązków, które niszczyły lud, a stawały się źródłem bogactwa urzędników, zwacały często myśl ludu na przeszłość. Piśmienna — że tak powiem — sztucznie stworzona, dla propagandy i polityki, nienawiść dla Polaków, w gruncie rzeczy nie istniała i nie istnieje. Lud wiejski zachował ze szlachtą patrjarchalny stosunek dawnej zażyłości i przyjaźni, jakiego dotąd nigdzie nie ma dla swoich mniemanych dobrodziejów i zbawców, zdawał po swojemu sprawę z tego kto i jak nowy porządek wprowadził i o przyszłości marzył.

Tę nutę nadziei i niezadowolenia trzeba było tylko umiejętnie wyzyskać, trzeba było ten popiół dziejowy rozgrzebać, iskry w nim leżące rozdmuchać i podłożyć pod dach tego olbrzymiego gmachu, który na ruinach Polski i Rusi zbudowany został. One obie legły, jako podwaliny obcej potęgi. Kto je wysunąć zdoła, ten zobaczy, jak jest nietrwałą ta na pozór potężna budowa moskiewskiego państwa.

Ludzie, którzy na czele ruchu w Petersburgu stali, oglądali się za sprzymierzeńcami nie na zewnątrz, ale wewnątrz kraju. W tem właśnie polegała cała ich trzeźwość, która powodzenie zapewnić mogła. Trzeba było tylko ludzi, którzyby drzemiące w łonie ludu tradycje i marzenia zużytkować mogli. Była to siła potężna, należało ją tylko w ruch wprawić.

Taka chwila dziejowa zastała Emira w walce ze sobą. Wiedział co się robi, rwał się do czynu, ażeby co rychlej udział w tej robocie przyjąć, ale znalazł nieprzyjaciela w samym sobie. Duch niespokojny otaczał go swoim wirem i miotał nim, grożąc co chwila, że porwie i Bóg wie gdzie uniesie. Czuł zbliżanie się tego momentu za każdym razem, gdy z wewnętrznym nieprzyjacielem wypadało mu walkę stoczyć. Była to walka rozumu z charakterem, temperamentem. Rozum przykuwał go do ziemi, do kraju rodzinnego, pokazywał z daleka cień niejasno określonych obowiązków, dla których rad byłby w kraju pozostać. Nie widział tylko nigdzie siły, którąby go przywiązać zdołała. Namiętność spychała go z miejsca. Działała na niego, niby jakiś orkan, któremu oprzeć się nie ma sposobu. Orkan ten nieraz już go w wir swój wplątał i unosił daleko, daleko w kraje obce, do ziemi innej...

Pędziła go naprzód Nemesis dziejowa. Przed nią uciekł do Arabji, błąkał się tam, żył, zżył się z ludźmi, przywiązał się do nich i pokochał, aż znowu rozszalała burza miotała nim tak długo — tęsknotą, żalem, rozpaczą za własnym krajem, aż porzucił pustynie arabskie i znowu nad brzegami Bohu osiadł. Osiadł, dawno zerwane stosunki nawiązał, zdawało się, że przyrósł do ziemi rodzinnej, — aż oto znowu zły duch miotać nim począł...

Za czemś tęsknił, pragnął czegoś — zaczem? czego? Dusza rozkołysała się mu znowu, niby jak głębie morskie i falami uderzała do mózgu i serca. Potrzebował kogoś kochać głęboko, namiętnie, z całą prostotą duszy — i w około siebie widział tylko lalki, wykrojone z żurnalu, pachnące, próżne, głupie, gadające, jak papugi, wyuczone frazesy, jego serce nie mogło uderzyć mocniej do żadnej z nich, żadnej!...

— Nic, nic nie ma — mówił sam do siebie — coby duszę moją całkowicie wypełniło!

Życie jego dzieliło się między pałacem, w którym mieszkały konie, a pałacem, w którym sam mieszkał. Konie przypominały mu pustynię Neżdu i dolinę Sanaar, pałac własny, — że żył z sercem, które biło daremnie. Z fajką w ustach siedział milczący na sofie tureckiej, nieruchomie, spokojnie, tylko wypuszczane kłęby dymu i twarz zasępiona świadczyły, że żyje i myśli.

Śród tej cichości przesunęła mu się przed oczyma postać jakaś... Podniósł lewą rękę i oczy zasłonił. Zdało mu się, że widzi noc chmurną, głuchą, cichą i postać jakąś, której oczy błyszczą wpatrzone w niego, niby wilcze... Zna ją... widział już na skraju Maksymowego jaru — to ona. Serce mu mocniej uderzyło — inaczej, niż dotychczas biło... do kogoż to? — sam siebie pytał.

Wstyd mu własnego wspomnienia. Miałżeby choć jedno bicie serca posełać nieznanej, dzikiej dziewczynie, on, przed którym pochyliłaby się głowa najpiękniejszej kobiety?

Powoli obraz zatarł się w duszy.

Spokojniejszą myśl skierował w inną stronę. Padura po powrocie z Warszawy nie był jeszcze u niego.

Podniósł rękę i za taśmę pociągnął.

Wszedł Sokół.

— Nie było pana Tomasza?

— Nie było.

— Posłać zaraz konie na plebanję!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ogółem żydów u rządu ujmują. Charakterystyczny jest fakt, że od nas z Warszawy, żaden z żydów na tę konferencję do Petersburga nie wyjechał, i że nasi żydzi w ogóle nie solidaryzują się z żydami, w głębi Rosji zamieszkałymi.

Nie co do żydów więc lecz co do polityki zagranicznej zawiał inny wiatr w Rosji i istotnie stronnictwo tak nazwanej zachodniej cywilizacji coraz jawniej podnosi głowę w prasie rosyjskiej, wołając, że Rosja nie może stać na odosobnionem stanowisku, że potrzebuje związków i stosunków cywilizacyjnych, że mając ogromne miljony poddanych nie prawosławnych, nie może i nie powinna zelotyzmem prawosławia drażnić uczucia religijnego innych wyznań i że ten szowinizm prawosławny i rosyjski wyrządza Rosji ogromne szkody moralne i materjalne. Nie potrzebuję wspomnać, że stronnictwo to i na nas Polaków inaczej się zapatruje i na to, co obecnie wyprawiają z nami, nie zgadza się, a bez ogródki potępia. Swoją drogą nie trzeba się łudzić, bo partja moskiewskich szowinistów i prawosławnych zelotów jest silną, a zwalić Pobiedonoscewa et consortes z tego stanowiska, na którem się znajdują, jak dziś przynajmniej, bardzo trudno. Od pewnego też czasu publicystyka rosyjska z większą względnością i spokojem, a nawet z pewną delikatnością pisze o sprawach, dotyczących Austrji, ale że to jest obłudna grzeczność, najlepszy dowód, że książę Meczerskij w swoim *Graždanin*ie mówiąc właśnie dość słodko o Austrji, gdy się dotknął przytem kwestji wschodniej, powiada najkategoryczniej, że zgoda na tym punkcie zależy od Austrji, a nie od Rosji i Austrja sprawę Wschodu powinna zostawić naturalnemu biegowi, odsunąwszy się od roli opiekuna południowych Słowian i od zjednoczenia ich pod berłem „austrjacko-europejskiego despotyzmu", który jest wszystkim Słowianom nienawistny i dla tego, że jest austrjacki i dla tego, że jest żydowski. Śliczny moskiewski komplement!!

Emigracja do Brazylji zmniejsza się po trosze na prowincji, ale za to z Warszawy się powiększa i to z pośród średnio zamożniejszego mieszczaństwa. Niewiadomo skąd, ale rozeszła się tu bardzo szybko pogłoska, która w odnośnych warstwach znalazła wiarę, a mianowicie, że w Brazylji każdego cudzoziemca, który się tam przesiedla smarują jakąś chemiczną maścią, posiadającą tę własność, że taki posmarowany człowiek może tylko żyć w Brazylji, a jak ją opuści, to zaraz umiera, dla tego kto już do Brazylji się przesiedla, to na zawsze, bo gdy chce wrócić, to musi umrzeć, gdyż maść, którą jest posmarowany, w odmiennym klimacie rozkłada zaraz ciało emigrantów. Pogłoska ta, szerząca się szybko, znalazła wiarę u pospólstwa i przyczyniła się niemało do ostudzenia gorączki emigracyjnej.

Sofja 1. lutego.

(Budżet na rok 1891. — Śni życe i przerwy komunikacji. — Wydalenia).

Ukazały się już w dzienniku urzędowym sankcjonowane przez księcia ustawy, uchwalone przez Sobranje, które bezpośrednio przed świętami starego stylu zamknęło swe obrady. Pierwszeństwo sankcji uzyskały ustawy, odnoszące się do finansów krajowych. Stały bilans na rok 1891 przedstawia się jak następuje:

Dochody: Podatki bezpośrednie 39,952.000 fr. — Cła i podatki konsumpcyjne 15 893.500 fr. — Stemple i opłaty 3.052 500 fr. — Kary 231.500 fr. — Dochody z komunikacji 5,457.000 fr. — Dochody z posiadłości rządowych i od kapitałów 5,087.100 fr. — Dochody niestałe 10,805.100 fr. — Razem: 80,478 700 franków.

Wydatki: Dwór i sobranje 1.609.540 fr. — Umorzenie długu państwowego 13,087.618 fr — Izba obrachunkowa 243.463 fr. — Ministerstwo spraw wewnętrznych i wyznań 2,763.443 fr. — Poczta i telegraf 2,576.022 fr Ministerstwo spraw wewnętrznych 5,140.985 fr. Ministerstwo skarbu 13,720.732 fr. Ministerstwo oświaty 5 140 985 fr — Budowy publiczne 7,722 243 fr. — Ministerstwo sprawiedliwości 4 391.322 fr Ministerstwo wojny 20 617.435 fr. — Razem 80 208 233 franków.

Nadwyżka 270 467 franków.

Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że wydatki księstwa znacznie wzrosły, zwłaszcza w departamencie wojny, jednakowoż nie zachodziła potrzeba nadmiernego naciskania śruby podatkowej celem uzyskania równowagi w budżecie. Najbardziej dotkliwym dla ludności będzie podniesiony w dwójnasób podatek od tytoniu oraz opłata od ogłoszeń publicznych (plakatów) Podniesiono również skalę stemplową, co wszakże mniej dotknie sfery handlowe, natomiast w pierwszym rzędzie utrudni wymiar sprawiedliwości dla stron spornych. Co się tyczy departamentu spraw wewnętrznych, to przedewszystkiem podwyższono dotację dla żandermerji. Oświata publiczna, prócz wydatków na świeżo powstałą akademję, nie pociągnęła za sobą żadnych nowych nakładów. Nie należy wszakże zapominać, że mieszkańcy większych miast przeciążeni są podatkami miejskimi Wprawdzie wydatki na brukowanie ulic, budowanie kanałów, wodociągi, oświetlenie, usprawiedliwiają w zupełności wysokość poborów gminnych, jednakowoż w interesie kontrybuentów życzyćby sobie należało, by mniej pospiesznie postępowano z zaspakajaniem powyższych potrzeb. Na razie bowiem ciężar ten podatkowy jest tembardziej uciążliwym, ileże tutejszy bank narodowy zawiesił wydawanie pożyczek na hipoteki. Skutkiem tego osłabł też nagle ruch budowlany, co znów odbije się niekorzystnie na rzemieślnikach i robotnikach.

Przerwy w komunikacji przybrały niepraktykowane dotychczas rozmiary z powodu nadzwyczajnych zasp śnieżnych. Przez całe trzy doby przerwane było połączenie kolejowe ze Stambułem i z zachodnią Europą. O usunięciu przeszkód, tamujących komunikację na gościńcach, wiodących przez Bałkan, nie ma na razie mowy. Poczta, idąca z Plewny do Sofji, ugrzęzła gdzieś w przesmyku pod Taszkesen. Toż samo uległa przerwie komunikacja między Sofą a Lompalanką. Wszystkie prawie wsie są odosobnione od siebie z powodu zasp. Od roku 1848 nie zapamiętano podobnej śnieżycy.

Tymi dniami wydalono z kraju dwóch opozycjonistów: Kitanczewa i Georgiewa, obu Macedończyków z pochodzenia. Georgiew, zajmował się publicystyką i występował namiętnie przeciw obecnemu rządowi zarówno w prasie miejscowej jak zagranicznej. Kitanczew znanym był znów, jako zapalony agitator, bez bliżej określonych tendencyj. Wydalenia te oburzyły w najwyższym stopniu Radosławistów, do których obaj banici się zaliczali.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Zastępca marszałka kraj. p. Antoni Chamiec, powrócił onegdaj do Lwowa i objął urzędowanie.

Nekrologja. W Krakowie zmarła Katarzyna z Kochańskich Mitasińska w 72. r. życia i Anna z Terakowskich Janikowska, w 69. r. życia. — We Lwowie Franciszek Onderka, w 53 r. życia i Jan Krasicki, w 67 r. życia.

Kalendarz. Czwartek (5.): Agaty P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 31, zachód o godzinie 4 minut 59.

Z życia towarzyskiego. W sobotę odbył się w Krakowie ślub dra Ludwika Gąsiorowskiego, adwokata w Oświęcimiu, z panną Jadwigą Korecką. — W Warszawie pobłogosławiony został onegdaj związek małżeński p. Konrada Olchowicza, obywatela m. Warszawy, z panną Heleną Szymanowską, córką śp. Wacława Szymanowskiego, literata i publicysty, redaktora *Kurjera Warszawskiego*.

W niedzielę 8. lutego odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Heleny Zdańskiej córki radcy dworu i nadprokuratora państwa p. Franciszka Zdańskiego i Romany z Gołaszewskich z panem Aleksandrem Truszkowskim, nadporucznikiem w 11 pułku artylerji.

Ślub panny Heleny Męcińskiej córki Teresy i Walerjana Męcińskich właścicieli dóbr ziem. w Chlebowicach świrskich, z p. Wine. Czesławem Nowosielskim, właścicielem ziemskim, odbył się wczoraj w naszem mieście.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Antoniego Kotowicza, Mieczysława Jaremowicza, Jana Janowicza, Jana Hischtina, Ludwika Gantora, Włodzimierza Czaykę, Marjana Krapca, Michała Mesnse, Ignacego Górkę, Samuela Kronika, Aleksandra Godla, Wojciecha Bandera, Mojżesza Gottlieba, Feliksa Piotrowskiego, Józefa Kapturkiewicza, Bronisława Smoleńskiego, Franciszka Zajączka i Jakóba Zandlera, tudzież ekspedytorów pocztowych: Władysława Gawła, Juljana Hamerskiego i Tomasza Jezierskiego asystentami pocztowymi, a dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Kotowicza i Górkę do Sanoka, Jaremowicza, Hischtina i Kapturkiewicza do Rzeszowa, Janowicza, Piotrowskiego i Smoleńskiego do Krakowa Gantora, Czaykę i Krapca do Tarnowa, Mesusego do Kołomyi, Kronika, Bandera i Hamerskiego do Śniatyna, Godla, Gottlieba i Zajączka do Lwowa, Zandlera do Nowego Sącza, Gawła do Przemyśla, a Jezierskiego do Stanisławowa.

Rada szkolna krajowa zamianowała Władysława Kotulskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Nowosiółkach, Marję z Misiągiewiczów Szanserową stałą nauczycielką 7-klasowej szkoły etatowej żeńskiej w Samborze.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjałów pocztowych: Teodora Ganszera z Sanoka i Stanisława Skąpskiego z Rzeszowa do Krakowa, tudzież asystentów pocztowych: Franciszka Kostyszyna z Krakowa i Stanisława Świderskiego ze Stanisławowa do Lwowa.

W sprawie wydziału lekarskiego w uniwersytecie lwowskim obradowała w niedzielę i poniedziałek w starostwie krakowskiem, pod przewodnictwem wice prezydenta krajowej rady szkolnej, dra Bobrzyńskiego ankieta. W obradach wzięli udział z ramienia namiestnictwa protomedyk dr. Merunowicz, z ramienia uniwersytetu lwowskiego profesor dr. Radziszewski, dalej profesorowie wydziału lekarskiego uniwers. krakowskiego, oraz starszy inżynier starostwa p. Sare. W myśl poruczonego sobie zadania ankieta obradowała nad najważniejszemi sprawami, dotyczącemi urządzenia lekarskiego wydziału we Lwowie. Dla teoretycznych gałęzi wykładów uznano potrzebę wybudowania we Lwowie trzech gmachów, a mianowicie gmachu dla anatomji opisowej, gmachu dla fizjologji, chemji i farmakologji, wreszcie gmachu dla anatomji patologicznej, ogólnej medycyny sądowej i higieny. Przedmiotem obrad była dalej kwestja ilości katedr, ich obsadzenia i stosunku kliniki do szpitala, wreszcie preliminarz kosztów urządzenia laboratorjów, klinik i zakładów doświadczalnych.

Wnioski ankiety przedłożone zostaną osobnej komisji, która obradować będzie we Lwowie i ostatecznie przedłoży zupełnie wygotowany projekt wraz z kosztorysami ministerstwu oświaty.

Warszawa. Arcydzieło Artura Grottgera w 7 obrazach, należące do wielkiego cyklu tego geniusza, a mianowicie: Wojny, Polonji i Lituanji, wyjdzie nakładem siostry nieśmiertelnego Artura.

Wydanie będzie heliograwurowe, wykonanie i format ten sam, co Wojny.

Spis obrazów Warszawy: Obraz I. Podczas Mszy św., obraz II. Na nieszporach, obraz III. Chłopi i Szlachta, obraz IV. Żydzi, obraz V. Na placu Zygmunta, obraz VI. Wdowa, obraz VII Zamknięcie kościołów.

Przedpłata na całe dzieło wynosi 4 zł. do 10. marca t. j. do ukazania się dzieła. Po wyjściu cena będzie podwyższona. Przedpłatę przyjmuje księgarnia Seyfarta i Czajkowskiego we Lwowie.

Farbowane brylanty. Dowiadujemy się, że kursują w sprzedaży farbowane, zapewne zagranicą, brylanty. Są one w barwie tak łudząco podobne do najdroższych brylantów, że i znawcy dłuższego potrzebują czasu, by poznać się na ich prawdziwej wartości. Brylanty takie, chociaż prawdziwe, mają tylko połowę wartości, za jaką bywają sprzedawane.

Uwagę naszą na ów fakt, zwrócił znany jubiler, p. Julian Dąbrowski, w którego zakładzie próbował pewien handlarz sprzedać brylanty o ślicznym, ale sztucznym niebieskim połysku.

Zalecamy więc ostrożność przy nabywaniu brylantów.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Cykl tegorocznych festynów na lodzie, zamknie „Corso kwiatowe", które — przy sprzyjających okolicznościach — odbędzie się w najbliższą niedzielę, względnie 15. lutego rb. Na saniach, przykrytych kwiatem, a ciągnionych przez parę łabędzi, wkroczy na tor lodu Flora, która tor ten kwiatami zasypywać i wszystkich obdzielać nimi będzie. A zwiastun ten zbliżającej się pory roku, jakkolwiek i zwiastun zarazem znikomości lodu, niewątpliwie także i na lodzie z upragnieniem witany będzie!

Nowe towarzystwo ruskie śpiewackie pod nazwą „Bojan", zawiązuje się we Lwowie. Wezwanie na pierwsze zgromadzenie, które się odbędzie w ruskiej besedzie (ulica Ormiańska l. 27) podpisali pp.: Hermina Szuchewiczowa, dr. Stefan Fedak, Anatol Wachnianin, Marja Nahirna, dr. Longin Ozarkiewicz, Aleksander Kolesa, Aleksander Węgrzynowicz.

O pocztę Gminy: Krasne, Strażów, Łąka, jakoteż obszary dworskie: Krasne, Strażów Łąka i Palikówka, wreszcie zaś urzędy parafjalne w Łące i Krasnem, wniosły prośbę o urządzenie poczty w Strażowie. Prośba ta jest najzupełniej słuszną, najbliższe bowiem urzędy pocztowe znajdują się w Rzeszowie i Łańcucie, czyli każdy w oddaleniu przeszło 8 klm. od wymienionych miejscowości.

Księga pamiątkowa. W Kołomyi zawiązał się komitet, który postanowił wydać tamże d. 3 maja br., jako w stuletnią rocznicę konstytucji polskiej, księgę pamiątkową.

Wydawnictwa tego celem jest, obok uczczenia wspomnianej rocznicy, wezwać pokucki kąt polskiej ziemi niejako do ogólnej konskrypcji narodowych serc i ducha. Wydawnictwo to jednarazowe ma być probierzem woli i sił narodowych w tym kącie ziemi polskiej, a zarazem pierwszym widomym krokiem budzącego się tam ducha narodowego.

Księga ta pamiątkowa będzie stanowić jeden tom poważnych rozmiarów. Według planu będzie się takowa składać z większej ilości prac przeważnie prozą pisanych, najróżnorodniejszej treści.

Jedynym wymogiem prac, mających wejść w skład tej księgi, jest, by treść prac tych była przeważnie narodową, lub przynajmniej krajową, a forma tychże stanowczo i bez wyjątku poważną.

Cały dochód czysty z przedsiębiorstwa przeznacza komitet na rzecz Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi, bez obarczania tejże ryzykiem niedoboru.

Ze względu zaś na nadzwyczajną krótkość czasu, gdyż d. 3. maja b. r. ma księga znajdować się już w rękach prenumeratorów — uprasza komitet o nadsyłanie prac najpóźniej do d. 15. marca rb.

W skład komitetu wchodzą pp.: Ludwik Janisch, dr. Michał Jaworski i Gwido Pogonowski.

W skutek zawiei śnieżnej został wstrzymany ruch pociągów na przestrzeni Stryj-Ławoczne. Jak nam donosi dyrekcja kolei państwowej — przerwa potrwa dwa dni.

Nadużycia konowałów i weterynarzy wojskowych. Otrzymujemy następujące pismo: „Jakkolwiek istnieje ustawa przemysłowa z roku 1883 i cały szereg nowel do niej dodanych, znajduje ona jednak zastosowanie odnośnie do tych, którzy opłacają podatki i ponoszą wszystkie ciężary. Druga natomiast połowa, nie mająca koncesji i nie opłacająca podatków, prowadzi pod okiem naszej władzy przemysłowej bezkarnie „fuszerkę" na wielką skalę, a na szkodę i ruinę opodatkowanych i ich rodzin. Na razie przytoczę jeden przykład, a jest takich bardzo wiele i w innych gałęziach przemysłu: Weterynarze wojskowi (konowały, kurszmidy) są bardzo dobrze sytuowani. Zamało im jednak, wykonują więc przemysł kowalski, tj. kucie koni prywatnych obywateli po niższej oczywiście cenie, jak kowale koncesjonowani i egzaminowani; ci bowiem muszą uiszczać i czynsz mieszkalny — 700—800 zł. rocznie — opłacać czeladź po 8 do 9 zł. tygodniowo, uginać się pod ciężarem podatków, zakupywać narzędzia potrzebne, słowem ponosić ciężary, o których weterynarze wojskowi — płatni wybornie, wolni od podatków i czeladzi — nie mają pojęcia. Mimo to podkuwają oni większą część koni prywatnych we Lwowie. I w jaki jeszcze sposób?... Ponieważ wzbronionem zostało kuć te koni po koszarach, więc wzięli się na sposób i kują konie po domach, to jest po stajniach, w następujący sposób: Idzie ż knierz (kowal) do stajni, bierze miarę na podkowy w koszarach czyli kuźni wojskowej, przygotuje podkowy podług wziętej miary od rogu, wraca napowrót do stajni i podkuwa. I to ma znaczyć, że on w koszarach koni nie kuje? W kuźni „furwezów" na Balonówce kują więcej koni prywatnych, niż pięciu koncesjonowanych majstrów-kowali we Lwowie, którzy musieli składać egzamina, ażeby im wolno było kuć konie. Po złożeniu egzaminu i otrzymaniu koncesji, pozostał tym majstrom taki rezultat, że kowale wojskowi kują konie, a oni opłacają podatki. Są domy prywatne, które po 15 koni trzymają na stajni: weterynarz wojskowy, ażeby sobie takiego właściciela ująć, robi mu taką propozycję: że jeżeli jemu odda kucie tych koni, to jeżeliby który z koni zachorował, leczyć go będzie bezpłatnie.

Tego już dłużej cierpieć nie możemy i podajemy całą prawdę do wiadomości wielce szanownemu i sprawiedliwemu panu komenderującemu korpusu księciu Windischgrätzowi z tą nadzieją, że zakaże trudnić się kuciem koni weterynarzom wojskowym tak w koszarach, jak i po stajniach to jest „hausirowaniem", co i ustawa surowo zabrania.

To, cośmy powyżej przytoczyli, możemy na żądanie udowodnić! *Kowale lwowscy.*"

Smocza jama na Wawelu w Krakowie, doczekać się ma w bieżącym roku gruntownej restauracji. Magistrat uznał nagłą potrzebę zbudowania nowych schodów, a to kosztem gminy miasta Krakowa i przedstawił całą tę sprawę sekcji gospodarczej.

Z Tow. tatrzańskiego. Walne zgromadzenie członków Tow. tatrzańskiego odbyło się d. 1. bm. w sali krakowskiego Muzeum techniczno-przemysłowego. Zgromadzenie jednogłośnie zamianowało marszałka krajowego ks. Sanguszkę honorowym członkiem Towarzystwa. Wskutek złożenia godności prezesa przez ks. Sanguszkę, został wybrany prezesem Tow. poseł Władysław hr. Koziebrodzki, a pierwszym wiceprezesem dr. Ferdynand Wilkosz. Do wydziału weszli pp.: Beringer, Czubek Nowicki, dr. Ponikło i dr. Wierzejski.

Muzeum Luwru w Paryżu uposażonem zostało — jak donoszą — pięknym spadkiem. Pewna pani, która nie życzy sobie, aby jej nazwisko było obecnie znanem, zapisała testamentarnie cały swój majątek, około 8 miljonów franków, rządowi, jako na fundusz na zakupno dzieł sztuki do zbiorów Luwru. Dziwna rzecz, że w naszym kraju nic nie słychać o podobnych fundacjach dla instytucyj, poświęconych sztuce, przemysłowi, nauce. Miljonowe co rok czynią się zapisy na cele dobroczynne, dla wszelkiego rodzaju ubogich i niedołęgów, na stypendja dla studentów itd. — warto, aby raz pomyślano także o uposażeniu takich instytucyj, które tamę mogą położyć przerażającemu wzrostowi ubóstwa. — Patrzymy spokojnie na to, jak żebrakami stają się ci, którzy w innych warunkach byliby pożytecznymi przemysłowcami, jak artyści nasi z braku zarobku rękę wyciągać muszę; a nikt nie pomyśli o tem, aby uposażać szkoły przemysłowe i artystyczne; mało kto architektom krajowym daje godna ich talentu robotę, nikt nie zamawia obrazów lub rzeźb, nikt nie robi zapisów na zbiory i muzea. Ale podupadłych przemysłowów i artystów, wspieramy potem hojnie jałmużną — krocie i miljony zł. wydaje się na cele nieprodukcyjne.

Na przykład Francji zwróćiby powinni uwagę ludzie ofiarni na cele publiczne, których to ludzi u nas nie brak, tylko rzadko dobrych mają doradców.

Pożar. Zgorzał klasztor PP. Sercanek w Cauderanie pod Bordeaux, gdzie przebywało około 300 zakonnic i postulantek. Straty wynoszą 20.000 fr.

Pan Gossler ofiarował jednemu z wybitniejszych członków konferencji szkolnej swój portret z podpisem: *Nolens volens.*

Centralny komitet przedwyborczy podaje do wiadomości interesowanych, że urzęduje codziennie od godziny 12. do 2. w południe w gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego, ul. Karola Ludwika l. 1. i udziela informacji zgłaszającym się członkom komitetów powiatowych.

Wszelkie pisma do komitetu centralnego należy przesełać na ręce sekretarza komitetu, dra Tadeusza Skałkowskiego. Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

We Lwowie 3. lutego 1891.

Przewodniczący *Adam Sapieha.*

(*m.*) **Budowa nowego teatru.** Drugie posiedzenie zjednoczonych sekcyj II. i III. rady miejskiej w sprawie budowy nowego teatru odbyło się onegdaj o godz. 6. wieczorem w wielkiej sali ratuszowej.

Dyskusja tym razem była bardzo ożywiona i wyczerpująca.

Radny prof. Roszkowski przemawiał za placem Gołuchowskich, natomiast wiceprezydent dr. Marchwicki w dłuższej przemowie wykazywał, że najlepszem miejscem jest ogród miejski. Dr. Marchwicki oświadczył się za ukrajowieniem teatru lwowskiego. Mowca więc proponuje, ażeby gmina oddała budowę nowego teatru Wydziałowi krajowemu, dając ze swej strony 350.000 zł. i plac pod teatr.

Radny p. Zima nie zgodził się z wnioskami p. wiceprezydenta.

Radny dr. Maryański oświadczył się również za ukrajowieniem teatru. Mowca wychodził ze stanowiska budżetowego, gdyby bowiem teatr był instytucją miejską, budżet byłby stanowczo przeciążony.

Radny prof. Zacharjewicz przemawiał za Ogrodem miejskim, zaś p. Gołąb protegował plac Gołuchowskich.

Stanowczej jednakże uchwały nie powzięto, a z tego powodu, że zjednoczone sekcje według regulaminu, nie mogą głosować.

Żydowskie państwo. W Towarzystwie etnograficznem w Berlinie, miał dr. Jost wykład o Surinamie. Posiadłość ta holenderska, w południowej Ameryce, Surinam, tworzy środkową część tak zwanej Guajany; na północ ma angielską kolonję, a na południe Brazylję; trzecią stroną przylega do Atlantyku, czwartą opiera się o Guajanę francuską. Ma obszaru 119.321 □ kilometrów — mieszkańców 200.000, z których około 17.000 autochtonów — W wykładzie tym wykazał uczony podróżnik, że jestto jedyne państwo tak wyłącznie żydowskie, iż tylko gubernator jest chrześcjaninem; reszta sami żydzi, oprócz znikającej rasy czerwonoskórych. Należałoby tedy — jak sądzi dr. Jost—tam skierować emigrację żydowską.

Transfuzja krwi. W Tow. lekarskiem w Nantes oznajmiono, że profesorowie Bertin i Pecq prowadzą starannie leczenie za pomocą transfuzji krwi. Stwierdzili oni, że jak kozy dla suchot, tak szczury są nieprzystępne dla dyfterji, a króliki dla tężca. Rzeczone transfuzje na suchotników powtarzają profesorowie co 10 dni i oznajmiają, że skutki są zadziwiające.

Karnawał bardzo wyraźne swe piętno złożył na ostatnim numerze *Smigusa*. Znajdujemy w nim mnóstwo świetnych ucinków i dowcipów z areny balowej, lub pośrednio odnoszących się do tej areny. Łączą się z nimi także stosowne ilustracje, pośród których „Kotylion", jako szczególnie udatną podnieść należy.

Nie zapomniał jednak *Smigus* i o poważniejszych sprawach. Tak np. przecisnęła się i do niego wrzawa, wywołana zmianą sytuacji, skutkiem rozwiązania rady państwa i akcją przedwyborczą.

W ogóle numer cały jest zredagowany bardzo starannie i — jak zwykle — przystrojony w wykwintną szatę świąteczną.

---

4)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

A jeżeli już w ogóle uczuwałaby kiedy potrzebę wywnętrzenia swego serduszka to z pewnością nie przed którąkolwiek z owych młodych arystokratek, które od czasu do czasu zjeżdżały ze swemi rodzicami do zamku Trossartów. W takiem usposobieniu i warunkach takich było jej nawet na rękę, że schorzały opiekun stawał się codzień większym odludkiem, że formalnie stronił od wszelakiego towarzystwa i miesiące długie spędzał literalnie w czterech ścianach swego gabinetu, lub sypialni. Wówczas bowiem z całem poświęceniem i przywiązaniem kochającego dziecka towarzyszyła baronowi bez przerwy w jego osamotnieniu, usiłując często nie napróżno wesołością swoją i dowcipem rozproszyć ponure myśli biednego melancholika.

A jednak rozminęlibyśmy się z prawdą, twierdząc, że i jej nie kusił demon używania i roskoszy ziemskich... Często, gdy znalazła się sama jedna w swym buduarze, opadało ją jakieś gwałtowne, nieprzeparte pragnienie, aby móda wylecieć w świat szeroki, pomiędzy obcych i nieznanych, którzy nie wiedzieliby nic zgoła o jej pochodzeniu tajemniczem, aby zakosztować na tym świecie radości i rozrywek, do których młodość każdą ma przecie prawo niezaprzeczone!

Hekruć na swoim angielskim rumaku *Tipperary* pędziła z wiatrem na zawody, myśli jej z większą jeszcze chyżością biegły do nieokreślonej, nieznanej jakiejś mety. Wtedy znów nie jednokrotnie osadzała wspaniałego wierzchowca niespodzianie na miejscu, że parskając i chrapiąc stawał dęba, poczem powracała do zamku z takim samym pospiechem. W kilka minut później siedziała, spokojna już i pogodna, w mrocznym gabinecie cierpiącego opiekuna i głosem miarowym odczytywała mu powieści najnowsze, opisujące tak ponętnie i barwnie owo życie wesołe, lekkie i swobodne, w nadsekwańskiej stolicy.

Tak jest.. Paryż był celem jej pragnień i cichej tęsknoty, ten wielki, potężny Paryż, z ową wieczną wędrówką tłumów po jego ulicach, z owym nieustającym pościgiem zabaw i rozkoszy. Do Paryża to gnało ją i parło z siłą niezwalczoną — i o tem wiedziała sama w głębi ducha, to powtarzała sobie codzień w pracującej nad tym przedmiotem myśli.

Rychlej atoli, niżeli przypuszczała, miało być zaspokojonem to jej pragnienie — co prawda w sposób który musiał zaciemniać jej radość i zadowolenie...

Pewnego poranku znaleziono barona w negliżu nocnym trupem zimnym już, na progu drzwi, wiodących z gabinetu do małego alkierzyka, w którym stała żelazna kasa. W gabinecie panowało spustoszenie dzikie. Przez okno dostali się tutaj złodzieje, rozbili przemocą dużą kasę i zabrali z niej kasetę żelazną, zawierającą rozmaite walory i gotowiznę.

Śledztwo sądowe i sekcja lekarska naprowadzały na domysł, że baron, przebudzony szmerem, jaki powstawał z krzątania się rabusiów, zapewne zerwał się był z pościeli i pobiegł do drzwi. Tam skutkiem gwałtownego przerażenia zabiła go apopleksja i w oczach złodziei runął martwy na posadzkę...

Rabusiów nie schwytano i tak samo nie zdołała policja wpaść na trop zabranej przez nich kasety. W niej zaś, pomiędzy walorami, leżał testament barona.

Wielka a szczera boleść opanowała biedną sierotę po śmierci opiekuna, był on bowiem jedynym człowiekiem na świecie, którego kochała. Na pogrzeb barona zjechała się cała rodzina i u trumny zgasłego miljonera wylewała łzy smutku i żalu, lecz za tą trumną kroczyła w rzeczywistej żałobie serca i ducha jedyna istota, która formalnie ogłuszona śmiercią niespodzianą przybranego ojca, nawet nie była w stanie pomyśleć w tej chwili, jakie losy dalsze czekają nieszczęsnej..

Tymczasem nie długo już mogła spokojnie oddawać się żalowi i rozpaczy. Zaledwie bowiem przebrzmiały słowa kapłana nad świeżo usypaną mogiłą, gdy krewni barona, którzy teraz odzyskali odrazu i humor i energję i przytomność umysłu, oświadczyli Leoni krótko a węzłowato, że pan baron de Trossart nie pozostawił testamentu i że skutkiem tego ustaje dziś wszelka łączność pomiędzy nią a rodziną Trossartów... W uwzględnieniu jednak wszystkich okoliczności, okazano gotowość wypłacania sierocie renty rocznej w kwocie trzech tysięcy franków, aż do dnia jej zamążpójścia.

Słowa powyższe przyjęła Leonia w milczeniu. Zbyt była przygnębioną jeszcze, aby modz zdobyć się na jakąkolwiek chłodną i trzeźwą refleksję. Lecz nazajutrz, uspokoiwszy się nieco i rozglądnąwszy w nowem swem położeniu, spakowała wszystkie rzeczy swoje, resztę, której zabrać nie mogła, pozostawiła na opiece starego kamerdynera (i *Imperrary* miał być nadal pod jego dozorem) i wyjechała do Tours, stamtąd zaś do Paryża.

Tam zamieszkała w hotelu, którego nazwisko słyszała nieraz od proboszcza w Tours. W portmonetce miała parę biletów tysiącfrankowych, zaoszczędzonych z miesięcznej pensji, jaką dawał jej opiekun „na szpilki," i powzięła plan krótki, ale stanowczy.. Śp. opiekun wspominał jej niejednokrotnie, że w Paryżu żyje człowek, nazwiskiem Messieres, notarjusz, który był jego przyjacielem i zajmował się niejednokrotnie regulowaniem spraw majątkowych barona. Do niego też udała się Leonia niezwłocznie i opowiedziała mu całą sprawę. Podeszły wiekiem rejent, zdumiony zaraz w pierwszej chwili tą wizytą niespodzianą, a bardziej jeszcze potem osobliwą opowieścią przybyłej, milczał długo, zanim okazał skłonność do prawnego dochodzenia pretensyj Leoni. Co do skradzionego testamentu, który według twierdzenia Leoni znajdować się miał w owej kasecie, p. Messieres uspokajał ją zapewnieniem, że notarjusz, u którego akt ten baron de Trossart sporządzał, musi mieć niezawodnie uwierzytelnioną tegoż kopję w swem przechowaniu. Słowom tym czcigodnego rejenta towarzyszył najsłodszy uśmiech, na jaki go stać było. W duchu bowiem było dlań rzeczą najjaśniejszą w świecie, że owa, tak niesłychanie trudna, zdaniem niedoświadczonej sieroty, sprawa, była w gruncie rzeczy nader prostą i łatwą. Z uwierzytelnionym odpisem testamentu w ręce było przecież drobnostką dla niego, wystąpić ze skuteczną obroną swej kljentki. Równocześnie otwierały się mu widoki hojnego honorarjum, i więcej po nadto, gdyż trwałe źródło dochodów nie do pogardzenia, skoro Leonia zostanie jego pupilą. Z pochwały godną tedy przezornością poruszył niezwłocznie kwestję ewentualnej opieki, a Leonia oczywiście zgodziła się na wszystko. Na wszystko, z wyjątkiem tej jednej propozycji ucznnego starca, aby na razie zechciała zamieszkać u niego w domu, wśród jego rodziny...

Była niewzruszoną w postanowieniu swojem, aby aż do ukończenia procesu ze sukcesorami barona, pozostać wyłączną panią swej woli i mieszkać dalej w hotelu. Na ostatek, jakkolwiek ten nowy protektor nie czynił na niej zbyt przyjemnego wrażenia, to jednak z pewną ulgą w sercu opuściła jego gabinet. Nie było wszakże żadnej wątpliwości, że wkrótce odzyska prawa swoje! Po dwu dniach następnych zaprowadził niebeceniony pan Messieres młodą dziewczynę do ponurego gmachu sądowego, gdzie w obliczu starego jegomości, z zielonym daszkiem nad oczyma, podyktowała kilka odpowiedzi na stawiane jej pytania do protokołu. Przesłuchanie zakończono ogłoszeniem decyzji sądowej, że od tej chwili p. Messieres obejmuje na siebie obowiązki jej opiekuna.

Stary rejent był — jak to mówią — w siódmem niebie. Na każdy sposób zdarzenie to rzadkie, a wielce przyjemne, gdy tak formalnie z nieba spadnie człowiekowi klientka miljonowa, i nie dość, że klientka, ale nawet pupila! To też p. Messieres był teraz niewyczerpany w grzecznościach i słodyczach dla pięknej sieroty, ofiarowywał jej swoją kasę do dyspozycji, gdyby zapotrzebowała tego i nic było dnia, aby perswazjami i prośbami nie usiłował nakłonić jej do odwidzenia Wiekiej Opery. Za te wszelakie serdeczności Leonia dziękowała mu gorąco, ale z reguły nie przyjmowała niczego. Nie przeszkadzało to jednak, że każdego dnia zachodził p. Messieres dwa i trzy razy do skromnego przedmiejskiego hotelu, aby zapytać o zdrowie pupili i ponawiać wobec niej swoje najrozmaitsze, uprzejme propozycje.

Pewnego atoli dnia Leonia zdziwiona była niezmiernie, że pan rejent, do którego wizyt regularnych a kilkakrotnych przyzwyczaiła się była zupełnie, nie przybył wcale, co ku większemu jej zdumieniu powtórzyło się i nazajutrz. Wreszcie trzeciego dnia otrzymała list, napisany stylem chłodnym, ściśle urzędowym, w którym nowy opiekun wzywał ją, aby dla bardzo ważnej sprawy stawiła się o tej a o tej godzinie w jego biurze. Posłana wezwaniu, choć nie umiejąc sobie wytłumaczyć takiej zmiany nagłej w dotychczasowem zachowaniu się p. Messieres, udała się doń w oznaczonym czasie. Przyjęcie zastała bardzo sztywne i chłodne.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13. (Ignacy Fried) poleca największy wybór dywanów, kap, kocyków, piaidów, bieżny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich, parasoli, kapeluszów, koszul, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach.

Podziękowanie. Po świeżej stracie jednej córki, gdy druga została uratowaną, mam sobie za miły obowiązek, tym szanownym Panom lekarzom, którzy swojem staraniem dziecko mi uratowali, złożyć publicznie serdeczne podziękowanie.

W pierwszej chwili choroby córki wezwany przezemnie lekarz, skonstatowawszy skarlatynę oświadczył, że przychodzić nie może, ponieważ obawia się jej dla swego dziecka, i następnie przysłał mi młodego lekarza. Ten przez mylne leczenie zaziębił chorą i przyszło zapalenie gardła, na co ów młody lekarz lecząc niestosownie, przyprowadził do takiego opuchnięcia gardła, że nie było już innego ratunku dla mojej biednej córki, prócz operacji i tylko nadzwyczajnej zręczności i pospiechowi p. docenta dra Schrama zawdzięczam wybawienie mojej córki od śmierci. Po operacji jednak wskutek dziesięciodniowego duszenia się puchnięciem gardła, przyszło silne osłabienie serca i mocne zapalenie płuc, gdy chora była wycieńczona przebytą szkarlatyną, tak że przez 10 dni była bez nadziei życia i w tym wypadku wielkiej tylko staranności i prawdziwie znakomicie umiejętnemu leczeniu p. profesora dr. Feigla, mogę zawdzięczyć wyzdrowienie córki; z opuchnięcia zaś gardła, utraty głosu przez dwa miesiące i wreszcie ochrypłego głosu wyprowadził ją szczęśliwie p. dr. Gluziński. Uratowanie więc mojej córki i wyleczenie jej z ciężkich chorób zawdzięczam p. profesorowi dr. Feiglowi, p. docentowi dr. Schramowi i p. dr. Gluzińskiemu, którym to szanownym panom lekarzom miło mi i publicznie złożyć wyrazy prawdziwego uznania, na zawsze wdzięczna im matka *Dyrżronowskich Wanda Dziubińska.*

W Czytelni dla kobiet skończy w piątek, 6. bm. swą pogadankę, pan doktor Józef Gostyński i będzie mówił o środkach ochronnych przeciw chorobom płuc.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek po raz drugi „Tola", sztuka w 3. aktach Aurelego Urbańskiego; jutro w piątek po raz pierwszy „Żona papy", wodewil w 3. aktach Meilhaca i Hervégo

Wielki obraz W. Kossaka pod tytułem: „Wspomnienia z lat dziecinnych" będzie z końcem karnawału wystawiony w Krakowie, w Sukiennicach.

Teatr.

(*„Tola", sztuka w trzech aktach Aurelego Urbańskiego*).

Z niezwykłem zaciekawieniem spieszyła w dniu wczorajszym publiczność do sali teatralnej.

Uczucie to było w zupełności usprawiedliwione.

Aureli Urbański, zasłużony pisarz sceniczny, który w grudniu 1889 roku święcił jubileusz swej ćwierćwiekowej działalności autorskiej, wystąpił po dłuższem milczeniu z nowym utworem. Usłużne sylfy zakulisowe głosiły, że doświadczony autor zerwał z dotychczasową tradycją swej twórczości.

Gdy przed trzydziestu blisko laty występował po raz pierwszy przed kinkiety, komedja była ulubionym dla niego żywiołem. Pełen młodzieńczej werwy i fantazji obdarzył scenę lwowską sporą wiązką krotochwil, komedyj, wodewilów, widowisk, cieszących się niezwykłą popularnością w całej Galicji, któż nie pamięta owego *Pochodu z pochodniami*, grywanego w wszystkich teatrach amatorskich i wędrownych?...

Lecz w latach ośmdziesiątych uderzył poeta w inne, poważniejsze tony. I z lutni swej wydobył pieśni potężnej skargi, zemsty sprawiedliwej, odwetu na wrogu. Nuta jej przebrzmiewa i w *Dramacie jednej nocy* i *Na poddaszu* i *Pod kolumną Zygmunta* i w *Watożec*, którego niestety znamy tylko z czytania...

Znów nastała dłuższa przerwa w twórczości poety, zrozumiała łacno dla tych, którym losy narodowej sceny tutejszej nie są obojętnymi.

Przed miesiącem pojawiła się na stole dyrekcyjnym sztuka bez tytułu, anonimowego autora, który po załatwieniu urzędowych formalności uchylił przyłbicę.

Była to wczorajsza „Tola" pióra Aurelego Urbańskiego . . . . . .

Przebrzmiały ostatnie tony w orkiestrze — zasłona uniosła się w górę.

Sztuka zaczęła.

Jesteśmy w mieszkaniu pani Czuczyłowej, wdowy, o nieco wesołej przeszłości, matki Toli, którą umieściła w balecie i Niceforka, skończonego łotrzyka. U Czuczyłowej mieszka też ubogi muzyk, Kwiryn Szelawa.

Widząc piękne dziewczę, ubogie i wiedzione do zguby przez swych najbliższych, którzy je sprzedać pragną najwięcej ofiarującemu, chce Tolę ocalić z tej kałuży zepsucia.

Ofiarowuje jej swą rękę...

Nieubłagana logika życiowa mści się na biednym artyście. Tola, którą otoczył dostatkiem, szacunkiem, tęskni w domowem zaciszu za rozkoszami zakulisowego życia. Nie wystarcza jej ani mąż kochający, ani dziecko, którem zająć się musiała siostra Kwiryna, Weronika.

Tola ucieka z domu mężowskiego.

Widzimy ją w końcowym akcie sztuki przyjaciółką spekulanta, nafciarza, którego zrujnowała, by co rychlej rzucić się w objęcia innego bogacza. Ale zjawia się karząca Nemezys w osobie Kwiryna, który usiłuje zrazu nakłonić Tolę, by dla dobra dziecka opuściła kraj i oszczędziła dalszej hańby jego nazwisku.

Wszystko napróżno.

Gorące prośby męża odrzuca Tola z wyrafinowanym cynizmem. Wówczas doprowadzony do ostateczności wlewa jej przemocą w usta truciznę.

Tola ginie — Kwiryn stracił zmysły — oszalał...

Jak słusznie głoszono, sztuka wczorajsza Aurelego Urbańskiego różni się zasadniczo od dawniejszych jego utworów.

Porzuciwszy sfery romantycznego dramatu, który dotychczas uprawiał, autor starał się stworzyć utwór ściśle realistyczny. Z pierwszej tej próby w nowym dla siebie kierunku wyszedł zwycięsko. Tak nam przynajmniej kazało sądzić silne wrażenie, jakie na publiczności wywarła „Tola".

Niepospolita potęga namiętności, piekąca ironia w odkrywaniu wad społecznych, wreszcie znakomita charakterystyka wszystkich postaci — oto zalety wczorajszej premiery, której wartości nie zdołają obniżyć nieuzasadnione nic a zarzuty pewnych reminiscencyj.

Kto zna choćby powierzchownie teatr nowoczesny, ten przyzna, że pewne sytuacje, pewne rysy charakterystyczne w kreśleniu typów scenicznych muszą się powtarzać mimowiednie u najbardziej doświadczonych i pomysłowych autorów.

Nic nowego pod słońcem — zdanie to sprawdza się chyba najczęściej na deskach świat wyobrażających...

Zarzutu więc z tego powodu formułować nie podobna, tem bardziej wobec sukcesu, który zupełnie zasłużenie stał się udziałem sympatycznego w najszerszych kołach autora.

Publiczność bardzo licznie zgromadzona wywoływała z entuzjazmem autora po każdym akcie.

Przyznać wszakże należy, że część zasługi w sukcesie wczorajszym tkwiła w znakomitej grze artystów.

Rola tytułowa spoczywała w ręku pani Kwiecińskiej.

Tola — to uosobienie bezmyślności, bezwiednego, naiwnego niemal zepsucia i niskich instynktów — znalazła w niej idealną przedstawicielkę. W akcie końcowym, w dramatycznej scenie śmierci rozwinęła artystka nadspodziewanie wiele siły dramatycznej.

Bardzo charakterystyczną Czuczyłową była pani Gostyńska, szczerze komiczną ciocią pani German. Panna Cichocka (Weronika) wywiązała się ze swej roli — jak zwykle — bez zarzutu.

Sympatyczna postać Kwiryna dodatnie sprawiała wrażenie w interpretacji p. Woleńskiego, zaś dziennikarz Zwarycz znalazł inteligentnego przedstawiciela w panu Chmielińskim.

Realnym, bez przesady Niceforem był p. Walewski, co również jako zaletę podnieść wypadnie o grze pp. Fiszera (baron) i Trapszy (Gogo).

Epizody wypełniali szczęśliwie pp. Dębicki, Hierowski, Szobert i Starzewski.

Całość przedstawienia odznaczała się dokładnem wypróbowaniem, wystawa starannością.

Sfinks.

Z Izby sądowej.

(*Ruski ksiądz — podpalaczem.*)

Lwów 3. lutego.

O godzinie 6 zakończył swoje przemówienie dr. Fedak, poczem nastąpiło zwięzłe a wyczerpujące *resume* przewodniczącego, które trwało do godz. pół do 7, poczem sędziowie przysięgli udali się na naradę. Po dwóch godzinach zwierzchnik ławy przysięgłych ogłosił następujący werdykt:

Pierwsze pytanie główne zaprzeczyli przysięgli 12 głosami, zaś drugie pytanie główne zaprzeczyli 9 głosami.

Pytanie dodatkowe (3) na wypadek zaprzeczenia pierwszego pytania zaprzeczono również 9 głosami.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał uwolnił ks. Aitala Kowalskiego od oskarżenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Przy ciągnieniu losów z roku 1860

w Wiedniu wylosowano do dnia 3. bm. następujące serje: 278 310 405 612 643 723 1473 1510 1538 707 1841 1861 1874 2048 2277 2342 23 5 2598 2735 3117 3124 3623 3663 3685 4104 4168 4174 4184 4366 4383 4397 4576 5150 5296 5129 5281 5379 5707 5750 5965 6471 6977 7448 7780 7871 7879 7887 7891 7985 8050 8231 8257 8389 8501 8833 8869 8877 8978 8997 9027 9195 9498 9536 9930 9817 99 8 10109 101 8 10225 10485 10491 1 731 10747 10944 10961 11074 11103 11117 11190 11302 11457 11555 11586 12086 12220 12258 12295 12444 12449 12534 12626 12749 12783 12784 127 2 12910 12995 12998 13025 13030 13465 13522 13664 13950 14219 14363 147 0 14833 14888 14959 14968 15485 15655 15817 15888 16123 16162 16382 16445 16448 16494 16538 16787 17080 17151 17158 17328 17479 17626 17686 17821 17825 17943 18114 18503 18563 18140 18653 18630 18707 18999 19[illegible]1 19000 19464 19664 19782 19681 19802.

Przegląd polityczny.

* Pod napisem „niemieckie stronnictwo narodowe", ogłaszają posłowie: dr. Steinwender, Derschatta i Barcuther program wyborczy, w którym dowodzą potrzeby utworzenia niemieckiego stronnictwa narodowego, które nie ma nigdy być stronnictwem rządowem, ale także zadania swoje ma pojmować tak poważnie, że nigdy nie odważy się na odrzucenie użytecznej reformy jedynie tylko z tego powodu, iż pochodzi od rządu. Jako zadanie tego stronnictwa, ogłasza program wzmocnienie i uzupełnienie przymierza z państwem niemieckiem, oraz zdobycie dla Niemców w Austrji należnego wpływu na ustawodawstwo i administrację. Program zapowiada, że „niemieckie stronnictwo narodowe" pozostanie wierne zasadom wolności obywatelskiej i wolności nauczania i starać się będzie o rozszerzenie praw obywatelskich na warstwy dotychczas wykluczone od życia publicznego. Stronnictwom klerykalnej i feudalnej reakcji niemieckie stronnictwo narodowe nie będzie czynić żadnych ustępstw, lecz będzie się starać, aby wielkie masy ludu obronić przed reakcyjnemi prądami. Stronnictwo stać będzie bezwzględnie na gruncie reform socjalnych, lecz nie uważa, aby reforma społecznego ustroju ograniczała się na polepszeniu doli robotników i pragnie podniesienia i organizacji stanu włościańskiego i mieszczaństwa. „Żądamy — opiewa program — w szczególności reformy podatkowej, któraby ciężary klas słabszych zmniejszyła, udoskonalenia organizacji w stowarzyszenia i pomocy państwowej dla stowarzyszeń, oraz opieki dla rodzimej pracy przeciw przemocy kapitałów, wyzyskiwaniu i korupcji. Poprawa losu robotników i utrzymanie stanu średniego, będą najlepszemi środkami ochronnemi przeciw zapędom przewrotowym socjalnej demokracji." W programie wyrażono wreszcie zapatrywanie, że „niemieckie stronnictwo narodowe" umożebni antisemicko-niemieckiemu stronnictwa narodowemu wspólną pracę.

* *Arbeiter Ztg.* ogłasza odezwę do stronnictwa socjalno demokratycznego, w której zapowiada, że w Wiedniu utworzył się prowizoryczny centralny komitet przedwyborczy. Komitet ten ma się wkrótce uzupełnić przez przybranie członków z innych prowincyj. Równocześnie mają się potworzyć krajowe i powiatowe komitety przedwyborcze. Odezwa oświadcza, że stronnictwo socjalno demokratyczne zamierza wyzyskać agitację wyborczą. „Będziemy — opiewa odezwa — przemawiać na zgromadzeniach przedwyborczych i tam wypowiemy cierpienia ludu, jego myśli i jego wolę. Ci, którzy posiadają prawo wyborcze, oddadzą zgodnie głosy swoje na ludzi, którzy do nas należą, na demokratów socjalnych. Celem wykazania naszej liczby polecimy kandydatów (*Zählkandidate.*) we wszystkich powiatach, w których choćby najmniejsza liczba naszych stronników ma prawo wyborcze."

* Z Zagrzebia donoszą, że między tamtejszymi Serbami i Kroatami przyszło do porozumienia względem wyborów do rady państwa. Jako warunki przyjęto odroczenie kwestji połączenia z Kroacją i oznaczenie jako języka urzędowego, serbsko-kroackiego. Do rady państwa ma być wreszcie wybranych 5 Kroatów i 4 Serbów.

* Wiadomość, że cały gabinet serbski podał się do dymisji, dotąd się nie potwierdza, przeciwnie zaprzeczono owej wiadomości, a twierdzono, że prezydent skupczyny Paszic zgodnie z większością klubu radykalnego popiera gabinet Gruicsa skutkiem czego gabinet pozostanie w urzędowaniu. Mimo to utrzymuje się mniemanie, że oprócz Gjalji, wielce prawdopodobnie jeszcze inny minister ustąpi, albo minister robót publicznych Josimovics, albo minister handlu Tauszanowics. Między nimi jest zatarg i niechęć wzajemna, która według zaręczeń *Dnewnicgo Listu* doszła do tego, że Josimovics dostarczał aktów urzędowych i wskazówek do interpelacji, wymierzonej przeciw Tauszanovicsowi o nadużycia w udzielaniu koncesyj. Jeżeli się sprawdzi wiadomość, że ministerstwo Gruiesa pozostaje u steru, będzie to wskazówką, że polityka serbska nie przybierze wyraźniejszej cechy panslawistycznej i rusofilskiej, że przeto stosunki z Austro-Węgrami pozostaną bez zmiany a może przybiorą charakter więcej życzliwy.

* Z Belgradu donoszą, że gabinet wcale nie wręczył rejentom swojej dymisji, tylko poruszono tę sprawę w klubie radykalnym, poczem gabinetowi Gruicza votum zaufania uchwalono. Między ministrami Tauszanowiczem a Josimowiczem przyszło do zatargów osobistych i dlatego jeden z nich będzie się musiał podać do dymisji.

* *Riforma* (organ Crispiego) znowu zapewnia, że oświadczenia Crispi'ego były tylko pozorem do jego rezygnacji; a że prawdziwym powodem były rozmaite knowania, którym chciał stawiać czoło, pomimo iż wiedział, że na nich potknąć się może.

* *Berl. Tageblatt* podaje rozmowę swego rzymskiego korespondenta z pewnym ambasadorem. Według niej, Crispi, przyjmując onegdaj ciało dyplomatyczne był w humorze nadzwyczaj dobrym i stanowczo zapewniał, że ustąpi, chociażby mu król na nowo poruczył utworzenie gabinetu. Dalej, że poddaje się woli parlamentu i wróci do izby posłów; że każdy przyszły gabinet będzie się musiał ściśle trzymać jego polityki, a zatem przedwcześnie się cieszą przyjaciele Włoch z jego upadku.

* O zdrowie dra Windthorsta, którego nazywają ogólnie królem parlamentu, były całe Niemcy katolickie, a i cały świat partamentarny niemiecki wielce zaniepokojeni. Nieszczęście bowiem, jakie mu się wydarzyło, mogło przybrać groźniejsze rozmiary. Berliński korespondent parlamentarny *Köln. Ztg.* tak wypadek ten opisuje w dzień po wydarzeniu się jego: „Stan zdrowia dra Windthorsta po upadku jest pomyślnym. Rany okazują się nieznacznemi, twarz jest dość znacznie zranioną, szczególnie nos z powodu okularów, które się przy upadku wtłoczyły w ciało. Szczególna rzecz, że okulary się nie stłukły. Przypadek chciał także, że przy upadku dra Windthorsta ów minister, którego tenże chciał usunąć, pierwszy pośpieszył z pomocą i w sposób bardzo [illegible] podniósł go z ziemi i rany z krwi obmył. Schody, z których spadł przywódca centrum, mają 14 stopni, upadek zatem z tej wysokości mógł był się stać bardzo niebezpiecznym. Posłowie, którzy byli przy upadku obecnymi, zapewniają, że widząc dra Windthorsta spadającego i przewracającego się po schodach i leżącego potem bezwładnie na dole, sądzili, że złamał sobie kręgi." *Germania* potwierdza to także, że taki sąd był początkowo ogólnie rozpowszechnionym. Gdy poseł dr. Windthorst z towarzyszem swym z wysokich stopni na głowę spadali i gdy poseł dr Windthorst bardzo silnie czaszką uderzył o ziemię, obawiano się nietylko złamania kręgów, ale i porażenia mózgu, wskutek czego lekarz czuwał nad nim aż do 2. w nocy. Na szczęście rany goją się bardzo szybko, stan zdrowia przywódcy centrum jest pomyślnym i jest nadzieja, że już w przyszłym tygodniu rozpocznie znowu swą czynność parlamentarną.

* Z Londynu donoszą: Królowa ma 24. marca wyjechać na Cherbourg i koleją Mont-Cenis do Genuy i do Florencji, gdzie cztery tygodnie zabawi. We Florencji powita ją też król Humbert. Jak zapewniają, także lord Salisbury uda się w tym czasie bodaj na krótko do Florencji.

Dunajewski — ustąpił!

Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 4. lutego. **Dr. Juljan Dunajewski, minister finansów podał się do dymisji i otrzymał takową.**

Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza następujące pismo odręczne cesarskie.

„Kochany hr. Taaffe!

Zgadzając się na pański wniosek, przenoszę mego ministra finansów dra Juljana Dunajwskiego, na skutek jego prośby w 22. stycznia 1891 roku wniesionej z powodu stanu zdrowia, w stały stan spoczynku. W uznaniu jego zn. komitej działalności patrjotycznej przez cały szereg lat, w uznaniu znakomitych zasług położonych na polu finansowem, nadaję mu wielki krzyż orderu św. Stefana z uwolnieniem od taksy i mianuję go dożywotnim członkiem izby panów.

Równocześnie mianuję szefa sekcji w mojem ministerstwie sprawiedliwości, dr. Emila Steinbacha moim ministrem finansów. Wiedeń 2. lutego 189 . *Franciszek Józef. Taaffe.*"

W dalszym ciągu zamieszcza *W. Ztg.* pismo cesarza, stylizowane do Dunajewskiego, patent powołujący go do izby panów i pismo, mianujące Steinbacha ministrem finansów.

Jakkolwiek od dłuższego czasu mówiono o nieporozumieniach w łonie gabinetu zwłaszcza między Dunajewskim a hr. Taaffe, to jednak dzisiejsza wiadomość spada niespodzianie. Dymisja Dunajewskiego, to pierwszy ale wielki krok Taaffego ku centrałom, pierwsze *signum* nowej ery.

Wiedeń 4. lutego. Dymisja Dunajewskiego wywarła tu ogromne wrażenie. Wbrew domiesieniom pism zapewnić mogę, że Dunajewski z chwilą, gdy uchwalono rozwiązanie rady państwa, zdecydowany na to, aby podać się do dymisji. Mimo to u lewicy wywołała zdumienie okoliczność, że w obec dymisji Dunajewskiego i nominacji Steinbacha nie powierzono Polakom drugiego portfelu. Jeden z wybitnych przywódców lewicy mówił mi, że uważa to za wielki błąd taktyczny i że wedle jego przekonania muszą wybory galicyjskie wypaść w duchu opozycyjnym i podać w wątpliwość koalicję Polaków z niemieckimi liberałami.

Z drugiej strony sądzą tu, że hr. Taaffe zamierza po wyborach gabinet swój w ten sposób rekonstruować, iżby utworzyć się mające ministerstwo komunikacyj oddać Polakowi, mianowicie Bilińskiemu.

Z innej jeszcze strony przypuszczają, że Falkenhayna miejsce zajmie Polak, nie sądzę jednak, by można było przywiązywać wiarę do tej pogłoski, hr. Falkenhayn owiem będzie w przyszłym, z różnych stronnictw skleconym gabinecie nieodzowny, jako reprezentant większej posiadłości.

Wiedeń 4 lutego. W sprawie dymisji Dunajewskiego dowiadują się dalej, co następuje: Dymisja była od dni dziesięciu rzeczą już postanowioną. Jednakowoż co do następcy nie mogło przyjść do porozumienia. Ofiarowano tekę jednemu z przywódców lewicy umiarkowanej, ale ten nie chciał jej przyjąć, żądał bowiem wprzód pewnych gwarancyj dla swego stronnictwa — gwarancyj, które nadałyby gabinetowi charakter partyjnego stronnictwa lewicy. Taaffe natomiast zdecydowany jest stworzyć gabinet, oprzeć się mający na większości w całem tego słowa znaczeniu przypadkowej, czyli innemi słowy: który od wypadku do wypadku stwarzać sobie będzie większość.

Jak z odręcznego pisma cesarskiego wynika, podał się Dunajewski do dymisji w tym samym dniu, w którym rozwiązano radę państwa. Wszystkie pisma przyznają mu wytrwałość zapatrywań i stwierdzają, że należy do ludzi, którzy zdolni są wytrwać przy swych przekonaniach nawet kosztem osobistej ofiary.

Następca Dunajewskiego Steinbach, jest znany, jako wybitny prawnik i znakomity teoretyk. W praktyce jednak, jak dotąd, okazał się niezbyt tęgim. Wszystkie ostatnie ustawy, przezeń kodyfikowane, co powszechnie wiadomo, mają wiele braków.

Emil Steinbach powołany był przez Glasera do ministerstwa sprawiedliwości. Urodzony w r. 1846 pochodzi podobno z rodziny neofitów. Należy on z przekonań do partji liberalnej, acz pisma liberalne i półurzędowe usiłują przedstawić go jako bezparcjalnego ministra-urzędnika.

Wiedeń 4. lutego. Głoszą, że Taaffe zamierza w przyszłym gabinecie zachować dla siebie jedynie prezydjum, a złożyć portfel spraw wewnętrznych.

Giełda przyjęła ustąpienie Dunajewskiego prawie obojętnie.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 4. lutego Arcyksiążę Ferdynand d'Este był wczoraj na dłuższej wizycie u Łobanowa.

Wiedeń 4. lutego. Namiestnik Kielmannsegg nie przyjął ofiarowanej mu kandydatury na posła z VII okręgu wyborczego, dając do zrozumienia że nie jest intencją centralnego rządu, ażeby namiestnicy zasiadali, jako posłowie w parlamencie.

We czwartek odbędzie się posiedzenie austro-węgierskiego banku, na którym ma być uchwalone zniżenie stopy procentowej.

Strejk szewców nie zaznaczył się nowym jakimś faktem; bastujący zachowują się dosyć spokojnie.

Przy ciągnieniu padła główna wygrana losów „*Genois*" w kwocie 50.000 monetą konwencyjną na numer 8.006, druga w kwocie 5.000 na numer 7.959, trzecia w kwocie 2.000—58.883, czwarta w kwocie 1.000 zł. na nr. 24.494

Przy odbytem ciągnieniu losów włoskich „Czerwonego Krzyża", główna wygrana 50.000 lirów padła na numer 22 serji 903. Nr. 6 serji 4.377 i nr. 21 serji 10.147, wygrały po 2.000 lirów.

Wiedeń 4. lutego. Na wolnem zebraniu austr. węgierskiego banku uchwalono rozdział dywidendy w kwocie 47 zł. 30 ct. Do Rady generalnej wybrani hr. de Hidweg, Fryd. Sucss, Wincenty Müller v. Aichholz.

Doniesienie jakoby hr. Hohenwerta miał oświadczyć, że nie przyjmie mandatu nie jest oparta na fakcie.

Odessa 4. lutego. Do Sebastopola i Odessy przybyło z nów 10.000 piechoty, które udać się mają do Batum, celem wzmocnienia garnizonów kaukaskich.

Sofia 4. lutego. Księżna Klementyna przybędzie w piątek; książę Ferdynand wyjedzie na przeciw matki do Carybrodu.

Belgrad 4. lutego. Pisma tutejsze donoszą o nowych gwałtach band albańskich w starej Serbii. W Seweu mieli Albańczycy zrabować kościół, poranić wielu ludzi i uprowadzić 12.000 sztuk bydła.

Berlin 4. lutego. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia upadek Crispiego i wyraża przekonanie, że znaczna większość parlamentu, wybrana pod hasłem trójprzymierza, zostanie wierną temu hasłu, zapewniając mu poważne stanowisko włoskiej monarchji w Europie.

Portugalja wypowiedziała traktat handlowy, który kończy się w dniu 31. stycznia 1892.

Wissman telegraficznie przedłożył cesarzowi prośbę o dymisję.

Nie wiadomo jeszcze czy Waldersee obejmie komendę korpusu, przy tej jednak sposobności wyszło na jaw że pomiędzy nim a Caprivim panują znaczne różnice i nieporozumienia.

Rzym 4. lutego. Na wczorajszym balu dworskim, para królewska odszczególniała ostentacyjnie Crispiego i jego małżonkę. Król konferował z Zanardellim, zresztą nikogo nie przyjmował Zdaje się, że Zanardelli i Rudini powołani zostaną do rządu.

Paryż 4. lutego. Na radzie ministrów uchwalono żądać na rok 1892, 28 milj onów franków kredytu uzupełniającego, celem przeprowadzenia nowo uchwalonych ustaw.

Oporto 4. lutego. Uwięziono dwóch chorążych, którzy usiłowali skłonić do buntu załogę korwety Segres.

Petersburg 4. lutego. *Praw. Wiest* donosi w części urzędowej, że następca tronu z powodu złego stanu zdrowia, przerwał swą podróż na Wschód.

Paryż 4. lutego Wczoraj stracono Eyrauda. Od chwili ogłoszenia mu wyroku w celi do chwili, w której skończył pod gilotyną upłynęło 22 minut. Nie przyjął księdza i przeklinał Constansa, pod gilotyną już zawołał wyrwawszy się z rąk kata „Constans jest gorszym odemnie zbrodniarzem!" Przed zgilotynowaniem go zakneblowano mu usta.

Bruksela 4. lutego. Jen. por van der Smissen, przyboczny adjutant króla, nie mogąc zwalczć posłuchu u ministrów, przesłał dziennikom pismo, w którem oświadcza, iż dążeniem jego jest, iżby wprowadzoną została ogólna służba wojskowa. Wykazuje on w tem pismie, iż jeśli Belgja nie jest zdolną do postawienia potrzebnej armji, to zbudowane w ostatnich latach twierdze, grożą tylko jej samej niebezpieczeństwem.

Berlin 4. lutego. Berlińscy rzeźnicy rokują z warszawskimi o urządzenie giełdy w Warszawie, nakształt takiejże giełdy w Budapeszcie. Dwaj z inicjatorów, Kolberg i Weber, ofiarują się własnym kosztem zbudować obory byle magistrat warszawski oddał im do dyspozycji stosowny grunt za miastem.

Londyn 4. lutego. W izbie gmin większość postawiła wniosek, żądający ustanowienia komisji, któraby się zajęła zbadaniem karabinów magazynowych, albowiem zrobiono im zarzut, iż są złe, niebezpieczne i bardzo drogie. 108 głosami przeciw 74 przyjęto wniosek Hambury'ego, aby odpowiedzialność za karabiny magazynowe pozostawić ministrowi wojny.

Londyn 5. lutego. Z Nowego Jorku donoszą, że osobny komitet kongresu zastanawia się nad kwestją immigracji i że nosi się z projektem do ustawy, zawierającym surowe przepisy przeciw znęcaniu się nad immigrantami.

Londyn 4. lutego. Parnell wygłosił w Ennis mowę i zapowiedział w niej dzień niedaleki, w którym kwestja irlandzka rozwiązaną zostanie w ten sposób, że irlandzki parlament upoważniony zostanie do załatwienia kwestji agrarnej i do rozbrojenia królewskiej policji. Wnioskują ztąd, że przyszło do porozumienia między Gladstonem i partją irlandzką.

Petersburg 4. lutego. *Nowoje Wremia* sądzi, że jeśli Crispi nie był zmuszony ustąpić ze swego stanowiska, to jedynie wewnętrzna polityka mogła go popchnąć do tego kroku.

Rzym 4 lutego. *Opinione* donosi, że zapewne utworzy się nowy gabinet Rudini-Saracco (konserwatyści). Wiadomość ta atoli nie jest pewną.

Bruksela 4 lutego. Zjednoczona prawica znaczną większością oświadczyła się na wczorajszem posiedzeniu za rewizją konstytucji odpowiadającą interesom kraju.

Rzym 4. lutego Na razie utworzone być ma jedynie urzędniczy gabinet.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa 1019

Zakład fotograficzny J. Hemerla Lwów Akademicka 5

Dr. Emil Wechsler

lekarz chorób wewnętrznych,

specjalista w chorobach żołądka i jelit,

po długich studjach na klinice profesora Ozera we Wiedniu ordynuje od 3. do 5. we Lwowie, plac Teatralny liczba 15. 1023

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu dr. Piotrowi Kucharskiemu, składam niniejszem najserdeczniejsze podziękowanie za wyleczenie mego jedynego synka z ciężkiej i niebezpiecznej choroby, jak również i za niezmordowaną troskliwość z jaką pacjenta otaczał podczas trzymiesięcznej kuracji.

Eugenjusz Nowicki
urzędnik magistratu,

Wszech nauk lekarskich

Dr. Krokiewicz Antoni

były asystent uniw. Jagiellońskiego ordynuje w zakresie chorób wewnętrznych od godziny 2 do 4 popołudniu.
Ulica Kopernika l. 8.

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Po raz drugi

TOLA

sztuka w 3 aktach Aurelego Urbańskiego.

OSOBY:

Kwiryn Szelawa	Woleński
Weronika jego siostra	Cichocka
Zwarycz	Chmieliński
Czuczyłowa	Gostyńska
Tola) jej dzieci	Kwiecińska
Niceforo)	Walewski
Ciocia Zefirek	German
Baron Krongold von Rebensaft	Fiszer
Gogo	Trapszo
Dzierżwa	Hierowski
Papuciewicz	Szobert
Kapelmistrz	Piasecki
Primadonna operetki	Czechowiczówna
Tenore di grazia	Starzewski
Tragik	Milewski
P. tr. stary sługa	Dębicki
Pokojowiec	Senowski
Służący pierwszy	Gamski
Służący drugi	Nowicki

Rzecz dzieje się w pierwszym akcie w przedmieściu dworku Czuczyłowej, w drugim w pomieszkaniu pp. Szelawów, — zaś w 3-cim w pogranicznem widokiem zakopcie, w salonach hotelu.

Jutro po raz pierwszy: „Żona papy", wodewil w 3. aktach Meilhaca i Hervégo.

W Łazienkach „Diany" przy ulicy Słowackiego i Sienkiewicza istnieją wszelkie możliwe gatunki wanien obok ogrodu leszczyckiego

porcelanowa 1 zł. marmurowa 90 ct. szklana 70 ct. miedziana 55 ct.

menażerowa 55 ct. cynkowa 55 ct. żelazna 40 ct. naftadowa 15 ct.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Domy i **Parcele** we **Lwowie** sprzedaje z powodu przesiedlenia się na wieś **pod warunkami dla kupujących nadzwyczaj korzystnymi** i plan sytuacyjny kompleksu dotyczącego bezpłatnie wydaje *Emil Bertemilian Brajer*, ul. Brajerowska 10. 84

Najlepsze trunki
American. Spirit old Spirit
i Cognac boetail.

Ogrodnik we wszystkich gałęziach obznajomiony lat 36, kawaler lub żonaty, poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia pod adresem: J. T. poczta Wojniłów.

Nowe kursa z dniem 2. marca 1891 a) dla aspirantów do służby jednorocznej; b) celem przygotowania do egzaminu oficerskiego Wojskowy Zakład naukowy we Lwowie, ul. Akademicka 8.

Uczeń prywatny V. klasy gimnazjalnej mogący się wykazać bardzo chlubnem świadectwem z poprzedniej lekcji prywatnej, poszukuje takiejże posady na prowincji za miernem wynagrodzeniem. Łaskawe oferty: M. G. poste restante Uście zielone.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

Apartament na I. piętrze, składający się z **9-ciu pokoi** z przynależnościami, z osobną klatką schodową do ogrzewania, wodociągami, łazienką, umywalnią połączoną z wodociągami, terasą do pięknego ogródka, należącego wyłącznie do tego apartamentu przy ulicy Brajerowskiej, od 1. kwietnia 1891 r. **5, 4, pokoje** z przynależytościami **Sklep, Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera*, w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 pokoje z przynależytościami. Kochanowskiego 10. 93

Korespondencja prywatna.

Wanda L. Nr. 25 pod tym adresem list na głównej poczcie. 95

Zwrócić nie mogę, bo nie nie mam i wcale niepotrzebuję. 9

Ucieszyłem się, gdyż zdaje mi się, iż jesteś nieco spokojniejszą. Może się mylę? może dla mego spokoju kryjesz się ze smutkiem? Nie rób tego nigdy. Najdroższa, a będzie nam obojgu lepiej. W czynnościach moich zmian wiele. Do d. już przecie nie daleko. — 21. 94

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

LAS

50 morgowy 80-letni, bukowy, i jodłowy, przy kolei położony na wyrąb do sprzedania. 1047

Zgłoszenia przyjmuje **Bogdan Piotr Bohosiewicz**, Baniłów ruski

KOSZULE
najnowsze do fraka
jedynie
W MAGAZYNIE
A LA VILLE DE PARIS
Lwów, plac Halicki 2.
1134 **Gabryel Stark.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne, oraz wszelkie **biżuterje ze złota i srebra**
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA,
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Na karnawał
koszule do fraka
po zł. 2, 2·50, 3,
mankiety, kołnierze, krawatki, chustki
poleca najtaniej
Skład c. k. uprzyw. fabryki
ED. OBERLEITHNERA SYNÓW
Lwów, Plac Marjacki L. 8.

Kraków, ul. Kropnicza l. 3.
Biuro umieszczeń
Ludmiły z Gidlińskich
Skowrońskiej
kone. przez W. c. k. Namiestnictwo
poleca 1039
Nauczycieli, Nauczycielki, Wychowawczyni i Bony, Polki, Francuzki, Niemki,
i na żądanie **Angielki.**

Medal złoty. — Paryż 1889.
250 GULDENÓW W ZŁ.
jeżeli **Creme Grolich** nie usunie wszelkich nieczystości skóry, jako to piegów, plam wątrobianych, opalenia, zajady, czerwoności nosa i t. d. i nie utrzyma cery aż do starości lśniąco białą i młodzieńczo świeżą. Żadna szminka. Cena 60 ct. Trzeba wyraźnie żądać: **„premiowan j Creme Grolich“** jest bowiem wiele falsyfikatów.
„Savon Grolich“ mydło do tego 40 ct.
„Grolicha Hair Milkon“ barwnik włosów najlepszy w świecie; — bez ołowiu! — 1 zł. 2 zł.
Skład główny: J. G olich w Bernie.
Lwów: Z. Rucker, apt. Kraków: W. Redyk, apt. Przemyśl: D. Ludkiewicz i Sp. Rzeszów: J. Schaitter i Sp. Tarnopol: H. Kahane, apt.; M Krzyżanowski apt. 919

Najnowsze pieśni Jana Galla.
Już wyszły
Nakładem księgarni, składu, wypożyczalni nut muzycznych,
oraz ekspedycji pism perjodycznych
S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie. 1127

Jan Gall op. 14. Nr. 1. **Chanson d' amour** (Piosnka miłosna) z tekstem polskim i francuskim. Słowa W. Hugo. Cena 60 ct.
Jan Gall op. 14. Nr. 2. **Poleciały pieśni moje ...** wiersz Marji Konopnickiej. Cena 60 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
M. KLARFELD
we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.
Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Tartak Parowy i Fabryka Parkietów
firmy: REINHOLD i BUBER
w Hwoździe p. Nadwórna, stacja kolejowa Stanisławów
kantor i skład we Lwowie, ulica Kościuszki l. 3,
zaleca swoje wyroby **deszczułek dębowych i parkietów** w wielkim doborze wzorów po najumiarkowańszych cenach franko do każdej stacji kolejowej pod gwarancją zupełnej suchości materjału i starannego wykonania.
Cenniki ilustrowane gratis i franco. 1069

ZAKOPANE.
Zakład hydropatyczny otwartym zostanie dnia 1. marca bież. roku. W zakładzie zaprowadzone zostaną najnowsze ulepszenia. Mieścić on będzie obecnie 84 pokoi. Ceny od 1-go czerwca zniżone o 20 procent. 1132
Na żądanie wysoła się prospekta.
Administrator: **M. Jaroszyński.** Właściciel i kierownik zakładu: **Dr. Chramiec.**

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.
Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig'a
Company
EKSTRAKT MIĘSNY.
Liebiga Ekstrakt mięsny służy do natychmiastowego przyrządzenia doskonałego rosołu posilnego, jako też do poprawienia i zaprawiania smaku wszelkich rosołów, sosów, jarzyn i potraw mięsnych, i przysparza zarazem w gospodarstwie domowem przy należytem użyciu, nietylko **nadzwyczajną wygodę** lecz także **wielkie** zaoszczędzenie. — Wyciąg ten jest też niemniej znakomitym środkiem wzmacniającym dla wątłych i chorych osób.
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrażony podpis *Fr. Liebig* na etykiecie każdego słoika w **niebieskiej** barwie się znajduje.
Główny skład Towarzystwa Liebiga (Compagnie Liebig) dla Austro-Węgier.
Karol Barch, c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu,
I. Wollzeile 9. 895
Składy główne u **Ch. Grossmassa i syna i Piotra Mikolascha** we Lwowie.

Tylko nieeksplodująca Nafta.
R. DITMAR
WE LWOWIE
główny skład gal. nafty niezapalnej
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego“
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podw. rafin. 22 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuch.“ 30 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze / przy beczk. waż. koło 140 kl. stosowny rabat.
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litr. zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226. 1888
Tylko ulica Sobieskiego l. 1. Najprzeźroczystszy olej do lamp Petrolowych.
Tylko nieeksplodująca Nafta.

Po zniżonej cenie
Sprzedaje obecnie we wszystkich sklepach zostających pod moją firmą tudzież w głównym moim składzie we **Lwowie,** Sykstuska 47.
1 litr niezapalnej Cesarskiej Nafty
(Kaiser-Oel) po **24** centów.
Kupującym zaś co najmniej **10** litrów **naraz opuszczam** z tej ceny jeszcze po **2** centy.
Zamówioną **Naftę odstawiam** własnym wozem do domu i **wypożyczam** odpowiednie naczynia za kaucją. Przy **odbiorze całemi beczkami** zawierającemi około 180 litrów **daję stosowny rabat.**
Ktoby atoli większej ilości u siebie przechowywać nie chciał otrzyma **asygnaty,** za któremi zakupioną ilość w każdym moim sklepie **częściowo** odbierać może.
Gdy **Galicyjski Kaiser-Oel, krajowy wyrób fabryki** Wnego **Adama Skrzyńskiego** w Libuszy gatunkowo zupełnie dorównywa cesarskiej nafcie amerykańskiej, która tem tylko różni się od naszej krajowej, iż z powodu drogiej, bo dalekiej dostawy i wysokiego cła tutaj obecnie kosztuje litr **32** centów, przeto spodziewać się należy, że wkrótce nasz doskonały krajowy wyrób **całkiem wyruguje obcy produkt,** skoro nasza Szanowna Publiczność naocznie się przekona, iż nasz galicyjski **znacznie tańszy** Kaiser-Oel daje również tak samo dobre, a znawcy utrzymują, że nawet lepsze światło jak amerykańska cesarska nafta, gdyż niewydając żadnego nieprzyjemnego odoru i kopciu, pali się nasz Kaiser-Oel w każdej lampie, tak o płaskich jak i o okrągłych palnikach, do ostatka jasnym i spokojnym płomieniem. 1022
Piotr Miączyński.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie, Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Welwetów prążkowanych
znanych co do trwałości
po bardzo przystępnych cenach
we wszystkich kolorach.

MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i zsad wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednia i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. **Prawdziwość stwierdza podpis na marka ochranna.**
Cena pudełka **20 cent.**, zwoj z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20.** 2 zwoje złr. **2.20.** 3 zwoje złr **3.20.**
Aptekarz **C. BERGLOFF.** Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

CHLORAL w PEREŁKACH
P. Limousin, aptekarza w Paryżu, rue Blanche, 2bis

Działa jako silny usypiający środek, zwłaszcza u osób wątłych i osłabionych. Wywołany sen jest zwykle spokojny i pokrzepiający, po którym nie uczuwa się osłabienia. Doktor Gubler, profesor fakultetu mówi, że używa chloralu w perełkach przeciw kolkom wątroby, nerek, macicy; w cierpieniach raka; w podagrze, reumatyzmie, w newralgji opłucnej, w kurczach bolesnych, w spazmowym kaszlu i kokluszu. Aby sprawić sen, potrzeba najwyżej zażyć 2 gramy w jednogodzinnej przerwie. 504
We Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego i Ruckera.

! Ważna i pożyteczna wiadomość !
„GONIEC i ISKRA“
(Dziennik dla wszystkich).
Czasopismo illustrowane. — Ogólnego wydawnictwa rok XIII.
Wychodzi pod naczelną redakcją M. D. Chamskiego, we Lwowie.

„GONIEC i ISKRA“ posiada treść niezmiernie **obfitą** i **interesującą.** Drukuje zawsze dwie powieści, a oprócz tego zamieszcza artykuły ze wszystkich działów literackich, popularnej nauki i praktycznych wiadomości Zamieszcza **illustracje** portretowe i **szkice** humorystyczne. Redakcja „GOŃCA i ISKRY“ prowadzona jest w ten sposób, aby wszystko, co jest w tem piśmie, było dla czytelników **zajmujące, interesujące i pożyteczne.** „GONIEC i ISKRA“ stanowi dla czytelników prawdziwą umysłową przyjemność, ponieważ obok obfitej i pouczającej treści, illustracji portretowych i humorystycznych, wesołej rozrywki — jest pismem o zasadach jasnych, uczciwych, zdrowych i patrjotycznych. — Wychodzi trzy razy na miesiąc: 1, 10. i 20. każdego miesiąca, w znacznej objętości, dużego formatu, a nadto często dwa razy na miesiąc, a najmniej raz na miesiąc, wychodzi **osobny nadzwyczajny dodatek do „Gońca i Iskry“.** Prenumerować można w każdej chwili — numera z początkami powieści przesełają się natychmiast, bez żadnej osobnej dopłaty. Prenumerata „GOŃCA i ISKRY“ z przesełką pocztową, w całej monarchji austro-węgierskiej wynosi rocznie 8 zł., półrocznie 4 zł., kwartalnie 2 zł. W innych krajach Europy i w Ameryce północnej 20 franków rocznie, 10 franków półrocznie; w Ameryce południowej i dalszych krajach 25 franków rocznie.

UWAGA. *Nadesłający prenumeratę na „GOŃCA i ISKRY“, otrzymują natychmiast bezpłatną premię, mianowicie: Trzy zeszyty illustrowanych „Kieszonków humoru, satyry i dowcipu polskiego“.*

Prenumeratę przesełać należy: **Do Administracji „Gońca i Iskry“ we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.**

Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie efekta i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację
poleca 1006
$4^1/_2$ % listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ bez premji
$4^1/_2$ % listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4^1/_2$ % „ Banku krajowego
$4^1/_2$ % pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4^1/_2$ % pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^1/_2$ % „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,
które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego **zawsze** nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe, jedynie** za potrąceniem rzeczywistych kosztów.
Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

OBERALL VORRÄTHIG 17 MEDAILLEN
MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

Ilustrowane czasopismo humorystyczne
„ŚMIGUS“
wychodzi we Lwowie od lat siedmiu **najregularniej** dwa razy miesięcznie (1 i 15.) i odznacza się prawdziwym humorem i wybornemi ilustracjami, wykonanemi przez najznakomitszych artystów polskich i zagranicznych.
Cała prasa polska uznała „ŚMIGUS“ jako najlepsze pismo humorystyczne polskie.
Do „ŚMIGUSA“ jako bezpłatny dodatek dołączane bywają utwory fortepianowe naszych najulubieńszych kompozytorów.
Przedpłata na „ŚMIGUS“ wynosi:

We Lwowie:		Na prowincji:	
kwartalnie	1 zł.	kwartalnie	1 zł. 20 ct.
rocznie	4 zł.	rocznie	4 zł. 80 ct.

Prenumeratę przyjmuje administracja „Śmigusa“, administracja „Dziennika Polskiego“ i „Biuro dzienników“; oraz wszystkie księgarnie.

Wydział krajowy
L. 2155. 1136
KONKURS.
Wydział krajowy Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, rozpisuje niniejszem konkurs na dwie posady wędrownych nauczycieli gospodarstwa wiejskiego.
Wędrowny nauczyciel gospodarstwa wiejskiego jest funkcjonarjuszem krajowym i jako taki podlega bezpośrednio Wydziałowi krajowemu.
Jego zadaniem jest:
1. Udzielać gospodarzom wiejskim w ogóle, przedewszystkiem zaś włościanom, rad i wskazówek tyczących się prowadzenia i podniesienia gospodarstwa wiejskiego we wszystkich jego gałęziach.
2. Na żądanie Wydziału krajowego udzielać Wydziałowi krajowemu a z polecenia tegoż także c. k. władzom rządowym i Reprezentacjom powiatowym, fachowej opinji tyczącej się sposobów podniesienia gospodarstw włościańskich.
Bliższe określenie obowiązków krajowych nauczycieli wędrownych obejmuje Instrukcja dla tychże nauczycieli do L. W. kr. 12.852/89 wydana.
Do posad tych, które będą obsadzone na razie prowizorycznie przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1500 zł. w. a., tudzież ryczałt roczny na koszta podróży w kwocie 500 zł. w. a.
Chcący się ubiegać o te posady, winni wnieść do Wydziału krajowego udokumentowane podania swoje najdalej do 15. marca 1891, i w podaniach tych przedłożyć:
1. Świadectwa udowadniające odpowiednią kwalifikację do zajmowania posady o którą konkurują mianowicie:
a) Świadectwa z odbytych studjów zawodowych;
b) Świadectwa z dłuższej i z dobrym skutkiem w kraju odbytej praktyki w zawodzie gospodarskim;
c) Świadectwo złożonego egzaminu kwalifikacyjnego na nauczyciela w niższych szkołach rolniczych.
2. Metrykę urodzenia.
3. Krótki życiorys.
Kandydaci, którzy oprócz przedłożenia dowodów pod 1. a) b) i c) wymienionych, wykażą się dokładną znajomością hodowli bydła rogatego i gospodarstwa nabiałowego, tudzież którzy pracowali już w zawodzie nauczycielskim, otrzymają pierwszeństwo przed innymi kandydatami.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.
We Lwowie, dnia 16. stycznia 1891.

TOWARZYSTWO POWROŹNICZE
W RADYMNIE
Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.
W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.
Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potwierdzili po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kraków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysełа się. 100

DYREKCJA:
Ks. Leon Pastor. **Marceli Swiechowski.**

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.